Lublin

MŁODA POLSKA

MIESIĘCZNIK IDEOWO POLITYCZNY

ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

№ 2. WRZESIEŃ 1937. CENA EGZ. 70 gr.

czas. 11342/1/2
Biblioteka UMCS Lublin

MŁODA POLSKA

MIESIĘCZNIK IDEOWO-POLITYCZNY ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

pod redakcją Jerzego Rutkowskiego

Nr. 2. **WRZESIEŃ 1937** **Rok I.**

Sekretarz Redakcji: Jadwiga Kunstetter. **Stali Współpracownicy:** Tadeusz Goût i Włodzimierz Pietrzak.
Adres Redakcji i Administracji: Wiejska 11 m. 3. Telefon 7-29-24.
Dyżury Redakcji i Administracji: poniedziałki, środy, piątki w godz. 18—19; wtorki, czwartki, soboty w godz. 11—12

Treść Nr. 2: Nasz radykalizm. — **Fakty i tło:** Zjazd legionistów; Broszura komunistyczna — J. K.; Śląsk — W. P. „Księga ubogich" — P-wicz; Zatarg chińsko-japoński a Liga Narodów — W. P.; Kongres Esperantystów; O Pen-Clubie... polskim — J. K.; Ankieta o żydach — Arm. — **W zwierciadle prasy:** Gdy się w Polsce mówi prawdę... J. K. — **Na drodze do przełomu:** Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce. — O nowoczesną kulturę narodową — W. Pietrzak. — Nacjonalizm polski — J. Kunstetter. — Zmiana stosunku do wsi. — M. Reklewski. — **Wychowanie:** Typ kierownika Z. M. P. — M. Zarzycki. — **Wydawnictwa.** — **Gawęda:** Fałsz „dobrych obyczajów" — Stefan Siwirski.

Nasz radykalizm

Pierwsza fala ataku żywiołów marksistowsko - masońskich na Związek Młodej Polski i jego kierowników załamała się po krakowskim zjeździe legionistów. Fakt ten nie zwalnia nas bynajmniej od obowiązku uważnego przejrzenia rodzaju pocisków, jakie padały na nas z okopów fołksfrontu i wyjaśnienia tych rzeczy, które ów atak, wrogich Polsce, sił, mógł zaciemnić w oczach uczciwej opinii narodowej.

Pierwszy numer „Młodej Polski" odegrał przysłowiową rolę kija, wsadzonego w mrowisko. Wyraźne określenie naszego oblicza ideowego wywołało prawdziwą burzę, w której miast piorunów błyskały inwektywy i gazeciarsko-wiecowe „argumenty". Usiłowano okrzyczeć nas za zdrajców idei legionowej, usiłowano przedstawić nas Polsce jako polityczną redutę starego, kapitalistycznego porządku społecznego w naszym państwie, jako młody ośrodek reakcji przeciwko prądom społecznego i politycznego „postępu".

Pragniemy wyjaśnić w sposób zdecydowany, nie pozostawiający żadnych wątpliwości, nieporozumienie, jakie ów, wyżej przytoczony „chwyt" polemiczny, wywołał lub też może wywołać w tych, czy innych, środowiskach polskiej

Biblioteka UMCS Lublin
K 1374/87/20

opinii politycznej. Wyjaśnienie jest tym potrzebniejsze, że istotnie zaczynają się odzywać w szeregach rzeczywistych obrońców starego ładu ciepłe dla nas głosy, chwalące nasz „umiar" w traktowaniu społeczno-gospodarczych zagadnień życia polskiego. Rozumiemy równocześnie, że prawdziwym tryumfem taktycznym naszych przeciwników z pod „międzynarodowego" znaku byłoby wepchnięcie narodowo-państwowego ruchu nowego pokolenia na stanowisko obrońcy dzisiejszego ustroju społeczno-gospodarczego i jego znanych konsekwencyj.

Jedną z najdonioślejszych niewątpliwie zdobyczy nowego nacjonalizmu polskiego jest otrząśnięcie się z kapitalistycznego konserwatyzmu społecznego, z tego, co się dziś tak niewinnie, a pociągająco nazywa „umiarem" społecznym, a co tak wybitnie cechowało starą Narodową - Demokrację. **W naszym poglądzie na świat i na sprawy polskie pierwiastek narodowy związał się z pierwiastkiem radykalizmu społecznego.** Dobro Narodu Polskiego jest najwyższym, ziemskim celem naszych dążeń. **Ale, mówiąc: Naród Polski, mamy na myśli rzeczywiście wszystkich Polaków, nie tylko warstwy górne, najszczuplejsze liczebnie, a najwyżej stojące materialnie, nie tylko ów tradycyjny „naród" szlachecko-inteligencki, który był dotychczas zasadniczym przedmiotem akcji politycznej nacjonalizmu starej epoki.** Dla nas chłop, to nie kolorowa malowanka, to nie wdzięczny temat literackich utworów i patriotycznych opowiastek dla młodzieży, do którego się „idzie" z „kagańcem oświaty", „nad którym" pracuje się „narodowo" — chłop, to blisko trzy czwarte stanu liczebnego narodu, to — ten czynnik, **który — radykalnie podniesiony z upadku materialnego, musi stać się w Wielkiej i Potężnej Polsce jednym z głównych źródeł energii narodowej.** Dla nas robotnik, to nie rekrut do bojówki partyjnej dla walki fizycznej z czerwoną „milicją", ale **zasadniczy czynnik siły gospodarczej państwa,** tak dziś społecznie i materialnie upośledzony.

Nasza radykalna postawa społeczna, nasza walka o przebudowę polskiego ustroju społeczno-gospodarczego w celu dania masom pracującym pełnego, sprawiedliwego udziału w dochodzie narodowym jest prostym, logicznym następstwem naszego nacjonalizmu.

Naród polski jest dziś narodem niepełnym; pełna, świadoma twórczość cywilizacyjna jest udziałem drobnej zaledwie garstki Polaków. Tę świadomą garstkę chcemy rozszerzyć na cały naród, czyniąc każdego Polaka Polakiem pełnym, rzeczywistym, narodowo twórczym. Ale rozumiemy dobrze, że **wszechstronny duchowy rozwój człowieka, głębokie przeniknięcie go ideą narodową i zaprawienie do twórczego służenia tej idei jest niemożliwe, a w każdym razie niepełne, bez zapewnienia mu odpowiednich warunków bytu materialnego.** Naród nędzarzy nie będzie narodem wielkim, człowiek głodny nie będzie człowiekiem twórczym, nie będzie zdolny do świadomego pomnażania cywilizacji narodowej. I wiemy, że dopóki polski chłop, polski robotnik, polski inteligent będą nędznie wegetować w ramach dzisiejszego ustroju, dopóki od kolebki do grobu stać im będzie przez życie widmo braku pracy, braku dachu nad głową, widmo zwykłego, fizycznego głodu — dopóty naród nasz pozostanie na-

rodem psychicznie chorym, niepełnym i nietwórczym, wlokącym się leniwie w ogonie swych bliższych i dalszych sąsiadów, dopóty hasło „Wielkiej i Potężnej Polski" pozostanie frazesem, pięknym, a pustym słowem, dźwięczącym bez echa wysoko nad polską ziemią.

Jesteśmy wrogami ustroju kapitalistycznego, choć walczymy z nim bez piany klasowej nienawiści na ustach. **Widzimy w nim kajdany krępujące skutecznie rozwój polskich sił narodowych, uniemożliwiające podniesienie na wyższy poziom narodowo-cywilizacyjny milionowych mas polskich, bez udziału których nigdy nie ucieleśni się wielkość naszej Ojczyzny.** Jesteśmy wrogami komunizmu, wrogami zaciekłymi i bezlitosnymi. Ale niech nikt się nie łudzi! **Nie po to rozprawimy się z najemnikami czerwonego caratu i międzynarodowego żydowskiego kapitału w jednej osobie, by ochraniać stary porządek społeczny, by zapewnić dalszy spokój i bezkarność wyzyskowi i łajdackiej eksploatacji ludzkiej pracy w Polsce.** Niech nikt się nie łudzi! Hasłem Wielkiej i Potężnej Polski nie osłonimy tych potworności dzisiejszego ustroju, które muszą być wytępione, wyplenione, starte, muszą bezpowrotnie zniknąć z życia polskiego.

Dwa wielkie, nierozłącznie z sobą związane cele stoją przed ustrojem społeczno-gospodarczym jutrzejszej Polski: **pomnożyć nasz dochód narodowy i sprawiedliwie go dzielić. Gospodarczego i moralnego punktu widzenia nie wolno tutaj rozdzielać, nie pozwala na to głęboko pojęty interes Narodu.**

Nie ma miejsca w niniejszym artykule, ogólne tylko zagadnienia poruszającym, na przedstawianie konkretnych wytycznych ustroju społeczno-gospodarczego przyszłej Polski. Wytyczne te zajmą jeszcze wiele miejsca na łamach „Młodej Polski". Obecnie pragniemy jedynie określić zasadniczy kierunek, w którym pójdzie przebudowa starego ładu społecznego.

Zgodnie z wielką doktryną społeczną Kościoła Katolickiego uznajemy własność, ograniczoną dobrem Narodu i używaniem jej zgodnie z dobrem Narodu uwarunkowaną. Uznajemy własność za użytkowanie rzeczy z ramienia Narodu.

Wypowiadamy walkę wszelkiemu pasożytnictwu społecznemu, nieróbstwu, żyjącemu z cudzej pracy. Zniknąć musi podział Narodu na tych, którzy pracują i tych, którzy z tej pracy ciągną dla siebie zyski. Stwierdzamy, że osobista praca kierownicza lub wykonawcza jest warunkiem prawa jednostki do zysku.

Nędza nie może odgradzać jakiegokolwiek Polaka od twórczości narodowej. Dochód narodowy, zdobywany pracą mas, nie może spływać do kieszeni nielicznej garstki uprzywilejowanych. Walczymy o to, by podział dochodu narodowego najpierw dał chleb każdemu, chcącemu pracować, Polakowi, a dopiero po tym bogacił jednostki.

Na tych ogólnych zasadach musi się wesprzeć gmach ustroju społeczno-gospodarczego przyszłej Polski. Zasady te są wyrazem twórczego radykalizmu nowego pokolenia.

Fakty i tło

ZJAZD LEGIONISTÓW

Tegoroczny Zjazd Legionistów zgromadził w Krakowie parę tysięcy uczestników walk legionowych. Zjazd nie miał celów politycznych, był pomyślany, jako wielka manifestacja uczuć przyjaźni i koleżeństwa, zadzierzgniętego w jednoczących przeżyciach na polach walki. Licznym przybyciem na Zjazd legioniści wykazali żywość i trwałość łączących ich więzów i wykazali, jak wielka moc jest tych więzów, które powstają w walce ramię przy ramieniu o wielki cel. Ale o koleżeństwie, zżyciu, o obliczu psychicznym nie stanowią tylko idee i czyny; stanowią i ludzie, — ci, których rozum, wola i czyn wysuwają na czoło. Taki człowiek jednoczy swoją indywidualnością jeszcze silniej i trwalej... Uroczystym hołdem legioniści uczcili pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Z jednej strony uroczysta, — z drugiej szczera koleżeńska atmosfera Zjazdu, — nie dopuściła do inspirowanych przez pewne czynniki zgrzytów na tle politycznym.

Doniosłym momentem w czasie Zjazdu stała się mowa Marszałka Śmigłego-Rydza. Pierwsza jej część była powitaniem uczestników, podniesieniem znaczenia Zjazdu, zawsze jako hołdu dla Komendanta, i jako manifestacji przyjaźni żołnierskiej. Druga część zawierała omówienie zewnętrznej i wewnętrznej sytuacji Polski. Podajemy z niej fragmenty najbardziej doniosłe:

„Koledzy! Wiadome wam jest, że świat dziś przeżywa przejmujące dreszcze. Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie.

Każde państwo robi to na swój sposób. Każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze, albo robi to, na co je stać. Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości? Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów? Polska ma dziesięciokroć więcej do zrobienia. Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydźwignąć siły Polski. Tym większe nasze zadanie. Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl.

Nie jestem pesymistą, koledzy, daleki jestem od wyrzekania. Nie mniej musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem. Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli. Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim państwem.

A jak wyjść?

1) Mieć silną, dobrą armię, która by gwarantowała pokój zewnętrzny.

2) Żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym.

3) Mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny, skonsolidować zwarty ideowo, karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość krętych i zatęchłych dróg własnych najrozmaitszych, ghett, albo tych, którzy młodzi wchodzą w życie, którzy chcą dla Polski pracować, i którym na Polsce zależy.

Komu na Polsce zależy i kto nie ma głowy, oczadziałej doktrynerstwem, ten napewno łatwo porozumie się co do zasad ideowych.

Tym zespołem ludzi przerobić ewolucję i zmianę psychiki polskiej. Tym zespołem ludzi zacząć pracę podniesienia na szczebel wyższy życia Polski jako państwa — i życia każdego Polaka".

„Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby w dobrą, rzetelną pracę włożono tę energię, pomysłowość, entuzjazm, a nawet ofiarność, którą się wkłada w spory, w podkopywanie, w judzenia, to jakże inaczej Polska by wyglądała. Ale jestem głęboko przekonany, że znajdzie się sposób, aby tych, którzy chcą judzić, którzy ciągle swary w Polsce chcą utrzymywać, aby tych ofiarników przekonać, że czas z tym skończyć.

Czas, koledzy, w Polsce wprowadzić stosunki, oparte na prawdzie. Nadszedł czas podnieść przyłbicę, odrzucić wszelki fałsz. Jestem głęboko przekonany, że wśród was w obozie legionowym ta przyjaźń, która zrodziła się w bezpośrednim sąsiedztwie śmierci, istnieje i dziś, a wszelki fałsz będzie odrzucony".

J. K.

BROSZURA KOMUNISTYCZNA

Z okazji deklaracji płk. Koca komuniści wydali 14-stronicową, nielegalną broszurę w Belgii, w języku polskim z kolportażem oczywiście głównie na Polskę. Uderza w broszurze ton — nader zdecydowany w szeregu otwartych stwierdzeń i postulatów. Ogólnie o Polsce mówi się jako o kraju „szalejącej reakcji", a o Sowietach z entuzjazmem.

Znacznie ciekawsze jednak są niektóre stwierdzenia, z których przytaczamy bardziej znamienne:

„Sprawa ludu polskiego a sprawa Polski — to jedno. Celem naszym jest, aby gospodarzem w Polsce był lud pracujący, robotnicy i chłopi. „Metody" komunistów — to nieprzejednana i nieustępliwa obrona interesów ludu pracującego. Komuniści nigdy nie występowali przeciw Polsce, ale występowali i występują przeciw — wprzęganiu Polski do obozu międzynarodowej reakcji.

Komuniści uważają, że byt Polski zależy od tryumfu zasad demokracji i wolności...".

Parę wyjątków z „deklaracji ludu": — (nie cytujemy tu ogólnych haseł w rodzaju: chleba, pracy, ziemi, walki z bezrobociem i czterdziesto-godzinnego tygodnia pracy):

— „zniesienie wszelkich ograniczeń i prześladowań narodowych i wyznaniowych; zabezpieczenie niepodległości Polski przez p o l i t y k ę p o k o j u drogą porozumienia ze wszystkimi państwami demokratycznymi i pokojowymi.

Robotnicy i chłopi mają już zrozumienie wspólności swych interesów. Robotnicy uznają, że sprawa ludu i sprawa Polski wymaga oddania ziemi na własność chłopom bez wykupu".

„Zwycięstwo ludu zależy przede wszystkim od zespolenia wszystkich sił ludowych, od szybkości, z jaką powstanie s z e r o k i d e m o k r a t y c z n y f r o n t l u d o w y".

— szczególnie — dodaje broszura — w obecnej sytuacji zjednoczenia narodowego.

„Walcząc o obalenie regime'u sanacyjnego, partia nasza gotowa jest w odpowiedniej sytuacji poprzeć każdy rząd demokratyczny, a więc i rząd stworzony przez partię socjalistyczną i Stronnictwo Ludowe, rząd, któryby zapewnił narodowi wolność, wkroczył na drogę reform socjalnych i poprowadził zdecydowaną politykę pokoju. Nie chodzi o nazwę tego rządu, lecz o realizację programu, za którym już dziś stoi olbrzymia większość narodu".

„Ośrodkiem takiego frontu powinny być w obecnych warunkach Polski partie socjalistyczne, Stronnictwo Ludowe i zjednoczenie Związków Zawod., a jego trzonem — jedność działania klasy robotniczej".

Od słowa „walcząc"... do słowa „robotniczej" całość jest wyjęta z uchwał 5-go plenum KC KPP.

Dalej broszura nawołuje do przyjęcia i stosowania zasady:

„Nie ma wroga na lewicy — jedynym wrogiem faszyzm".

„Dziś możliwa jest do osiągnięcia jedność czynu, bez której nie zdoła zwyciężyć lud pracujący. Taką jedność urzeczywistniły we froncie ludowym masy pracujące Francji i Hiszpanii, odpierające bohatersko ataki faszyzmu. (Z uchwał 5-go plenum KPP)".

Tak wygląda krótki, ale przejrzysty konspekt wstępnych dążeń komunistycznych na terenie Polski. Oczywiście: wstępnych, bo nie należy zapominać o programie komunistycznym, którego istotę stanowi koncepcja międzynarodowego państwa proletariatu. Zresztą i te pierwsze posunięcia, aktualne na „dzień obecny" wystarczają, by zdać sobie sprawę ze stanowiska komunistów w Polsce. Oczywiście silnie zaznaczony w broszurze moment klasowości w dążeniach komunistycznych jest integralną zasadą programową. Ale uderzająca jest bezczelność, z jaką się stwierdza, że to nie jest „występowanie przeciw Polsce"; dziś, gdy społeczeństwo polskie zaczyna powoli rozumieć tragizm swego rozbicia wewnętrznego, gdy dąży się do stworzenia jednolitości Narodu, poprzez wszystkie dotychczasowe „klasy" i partyjne podwórka — dziś, gdy się rozumie, że jest to warunkiem już nie tylko potęgi — ale istnienia Polski, komuniści mają odwagę twierdzić, że ich wywrotowa i niszcząca działalność nie jest „przeciw Polsce".

Tłumaczą nam, że występują tylko przeciw „wprzęganiu Polski do obozu międzynarodowej reakcji". Trudno zrozumieć, w czym dążenie do zorganizowania silnego narodu *(wszystkich jego warstw)*, stanowi to „wprzęganie". Natomiast nie trzeba żadnego wysiłku, żeby zrozumieć, że działalność polskich komunistów dąży do wprzęgnięcia Polski do obozu międzynarodowego proletariatu i międzynarodówki żydowskiej, — co oczywiście, byłoby całkowitym unicestwieniem Polski, jako Narodu i państwa. Wskazują na te dążenia — żądania specyficznej „równości" dla elementów obcych Polsce wyznaniowo i narodowo, dla elementów wrogich; wskazują — żądania swoiście rozumianej „polityki pokoju" (pod protektoratem ZSRR).

Pytaniem, które się tu przede wszystkim narzuca, jest: co daje komunistom tyle pewności i bezczelności w stawianiu tego rodzaju postulatów? Odpowiedzią wystarczającą jest tu przekonanie komunistów o tym, że w Polsce dla nich „nie ma wroga na lewicy". — Słusznie mogą tak myśleć, gdyż lewica polska — mimo jej głośnych i demonstracyjnych protestów — jest całkowicie przeniknięta wpływami komunistycznymi. Komuniści wiedzą o tym, aż nazbyt dobrze; sami ją przecież spenetrowali ideowo i organizacyjnie. Wiedzą, że w decydujących chwilach mogą na nią liczyć, jak na całkowicie swoją... „nie ma wroga na lewicy...".

Bardzo również charakterystycznym momentem jest dążenie do stworzenia „szerokiego demokratycznego frontu ludowego", któremu pomoc i opiekę przyrzeka komunizm. Nie chodzi tu o nazwę tego rządu, może to być nawet jakieś... „porozumienie demokratyczne" — szerokie, wspierające się o t. zw. masy ludowe. Odnajdujemy w tym znane echa ostatnich oświadczeń niektórych ugrupowań w Polsce.

Złudne jednak są jakiekolwiek nadzieje komunistów na zwycięstwo w Polsce. Polskiej postawie psychicznej obca w gruncie rzeczy jest materialistyczna idea komunizmu. Głównymi rozsadnikami marxizmu na terenie Polski byli zawsze żydzi; dziś, gdy organizm narodowy, przygięty długo biernością, rozpręża się w dążeniu do siły, — strząsa z siebie obce naleciałości. Komuniści wiedzą o tym. Tym mocniej więc przygotowują się do przetrzymania i ataku.

Przez walkę, przez potęgę uderzenia, przez siłę naszej idei — zniszczymy i wyplenimy doszczętnie z życia Narodu polskiego obcą ideę i jej wrogich wysłanników.

J. K.

ŚLĄSK

Wygaśnięcie konwencji genewskiej umożliwiło unifikację ustawodawstwa, obowiązującego w woj. śląskim z ustawodawstwem polskim. Z punktu widzenia historii waga tego faktu ma doniosłe cechy symboliczne. Rzeczą istotną jednak są praktyczne problemy polityki wewnętrznej, jakie tutaj się otwierają. Śląska ustawa samorządowa utraciła charakter ustawy konstytucyjnej. Podniosły się dyskusje na temat celowości utrzymywania odrębności w ustroju administracyjnym Śląska. Z punktu widzenia prawa formalnego jest do pomyślenia sytuacja, w której niektóre regiony mają szerszy, inne węższy zakres samorządu. Przesłanki o charakterze decydującym muszą być jednak czerpane z materialnego układu warunków. Państwo nowoczesne nie może — i ta kwestia ma charakter bezsporny — dzielić naczelnych ośrodków dyspozycji na różne centra terytorialne. Innymi słowy, nowoczesne państwo nie może się składać z autonomicznych organizmów, które są złączone tylko przez wojsko, skarb i politykę zagraniczną. Państwo jest organizacją prawną Narodu — i organizować musi liczne i doniosłe interesy Narodu na całym obszarze Państwa. Analiza geopolityczna pozwala stwierdzić w każdym państwie odrębności, nie tylko pewnych regionalnych interesów, lecz niekiedy i pewnych politycznych nastrojów. Jesteśmy zdania, że niedopuszczalne byłyby takie formy samorządu, które podtrzymywałyby odrębności politycznych nastrojów, które popierałyby tworzenie się „dzielnic politycznych". Względy celowości przemawiają za samarządem, który działa w zakresie specjalnych zagadnień regionu. Ten typ samorządu usuwa pewne sprawy ze skali ogólno-państwowej. Jest kwestią ustawodawstwa, jakie sprawy mogą być przekazane samorządom. Nie istnieją przyczyny, które tamowałyby prowincjom prawo do samorządu.

Nie istnieją natomiast przyczyny dla podkreślania dzielnicowego separatyzmu. Jeżeli się mówi tak często o absolutnym związaniu Śląska z resztą Polski, to nie chodzi tutaj o poddanie Śląska napływowym administratorom. Wszyscy Ślązacy z Górnego i Zielonego Śląska zrozumieć muszą, że są obywatelami całej Polski, że ich interesy nie kończą się na granicy województwa. W szczególności młode śląskie pokolenie musi głęboko odczuć, że oczekują je nie tylko rządy w Katowicach, Chorzowie i Cieszynie. Młode śląskie pokolenie musi być przygotowane do rządzenia także poza województwem śląskim: Warszawa, Wilno, Łódź i Stanisławów — to także Polska. Nie istnieją dla nas kryteria dzielnicy: tworzymy kryteria ofiarności, kryteria wielkości charakteru.

Oddzielną kwestię przedstawia problem mniejszości niemieckiej. Możemy tutaj być lakoniczni: na Śląsku Opolskim według spisu z 1935 r. żyje 535.000 ludności polskiej. Miarą swobód mniejszości niemieckich w Polsce musi być położenie Polaków w Niemczech. Polska nie może utracić od tej pory ani jednej duszy polskiej, ani jednej piędzi ziemi. Niemcy zrozumieją nas: rewanż nie jest grzechem. Jest właściwą miarą dla ustalania stosunków między dwoma narodami, które w podobny sposób cenią wysoką wartość narodowej wspólnoty.

W. P.

„KSIĘGA UBOGICH"

Wydany niedawno Mały Rocznik Statystyczny został określony przez część prasy, jako polska „Księga ubogich". I rzeczywiście, przerzucając kartki tego pożytecznego wydawnictwa, nie możemy nie odczuć naszego zacofania. Można tłumaczyć to zjawisko w ten, czy inny sposób, fakt jednak pozostaje faktem — jesteśmy daleko w tyle za resztą Europy. Widać wprawdzie pewne zwiastuny powracającej „prosperity", ale te objawy występują w tak minimalnym stopniu, że położenie obecne — i to jest zasługą „Rocznika" — zmusza nas do zastanowienia się nad energicznymi i gwałownymi środkami poprawy.

Polityka „dryndowa" wg. trafnego określenia „Gazety Polskiej"—oto smutne, a słuszne określenie naszej polityki gospodarczej, polityki na krótką falę, polityki nie planowej i skłonnej do operowania półśrodkami, polityki łatania dziur i wybojów. Ciągle jeszcze nie możemy wyjść z bierności, nie możemy zdobyć się na wielkie decyzje i konsekwentne plany w dziedzinie gospodarczej.

„Mały Rocznik" pod względem wydawniczym opracowany jest bardzo starannie. W układzie dostrzec jednak można zasadniczą wadę: nie uwzględnia w swych zestawieniach i tabelach kryterium narodowości. Brak ten nie pozwala zorientować się w stopniu udziału czynników obcych w polskim życiu gospodarczym i społecznym. Nie potrzeba chyba przekonywać, że te cyfry byłyby nie tylko interesujące, ale wręcz przydatne w akcji oczyszczania życia polskiego.

P—wicz

ZATARG CHIŃSKO-JAPOŃSKI A LIGA NARODÓW

Istnienie Ligi Narodów, wbrew nadziejom jej założycieli, nie zlikwidowało wojen zaborczych. Insty-

tucja genewska interweniowała niemal we wszystkich starciach zbrojnych, jakie wybuchały na świecie po podpisaniu traktatu wersalskiego. Te interwencje coraz mniej przynosiły wydatnych skutków; historia wojny abisyńskiej, a wreszcie nieudane próby ugaszenia wojny hiszpańskiej — oto dowody. Zatargi chińsko-japońskie mają już swoją historię. Pakt dziewięciu z r. 1922 (m. inn. podpisała ten pakt Japonia) miał zapewnić Chinom nienaruszalność granic i całkowitą polityczną niezależność. Analogicznie do paktu Ligi Narodów, pakt wschodnio-azjatycki ustalał procedurę represyjną w stosunku do państwa, które naruszyłoby jego postanowienia; procedura represyjna brała pod uwagę środki militarne, skierowane przeciw państwu napastującemu.

W r. 1931 Japonia w drodze zbrojnej doprowadziła do oderwania od Chin Mandżurii. Sygnatariusze paktu z 1922 r. przerzucili odpowiedzialność za pokój na Ligę Narodów. W odpowiedzi na rezolucje genewskie — Japonia usunęła się z Ligi. Wojna abisyńska okazała jasno, że fakty dokonane silniejsze są od przepisów paktu Ligi i od ducha genewskich zgromadzeń. Chiny stały się ponownie teatrem wojny. Kancelarie dyplomatyczne nie próbują poruszyć instytucji genewskiej do interwencji na rzecz pokoju. Istnieją pewne czynniki, które spodziewają się, iż Japonia przegra w Chinach kampanię i że na długo spocznie osłabiona i niezdolna do agresji w basenie Oceanu Spokojnego. Ze swej strony Liga Narodów nie kwapi się bynajmniej do wystąpień: nic nie widzi, nic nie słyszy, nic nie mówi.

W Azji runął, kto wie, czy nie bezpowrotnie, mit białej rasy. Wojska japońskie i chińskie nie udzieliły dla koncesji europejskiej w Szanghaju gwarancji nietykalności: ulice dzielnicy francuskiej były ostrzeliwane i bombardowane. Państwa Zachodu ograniczyły się do protestów, spisanych na papierze. Narody europejskie tracą w Azji przewagę i nimb siły. Sytuacja dyplomatyczna przybrała postać paradoksalną: czynniki, stojące blisko Ligi Narodów, wręcz obawiają się — jak podkreśla „Le Temps" — że rząd nankiński odwoła się do Ligi Narodów. Instytucja, powołana do zniesienia wojen, instytucja, która miała być parlamentem świata i usunąć nacjonalizmy przez spojenie państw wspólnymi przepisami prawnymi — cofa się przed zadaniami, które stanowią o jej istnieniu. W pamiętnikach niedawno ogłoszonych, Edward Benesz dał wyraz przekonaniu, że nacjonalizm w życiu politycznym ma tylko jedno zadanie: określenie przynależności grupy narodowej do jakiegoś państwa. Wszelkie interesy międzynarodowe natomiast miałyby być rozstrzygane „w duchu kontyliacji" przez ciała zbiorowe, zorganizowane na przesłankach demokracji, reprezentujące miarę i słuszność, pozbawioną momentów instynktu.

Okazało się dobitnie, że skomplikowane systemy, będące wytworem imaginacji, nie są zdolne do kierowania rzeczywistością. Wielka próba parlamentu narodów, podjęta przez czynniki, zbliżone do lóż masońskich, próba opanowania polityki międzynarodowej — runęła. Liga Narodów jest bezsilna. Polacy nie mają żadnych słusznych powodów, aby żalić się na los genewskiej instytucji. Nasze żywotne interesy nie znajdowały w Genewie zbyt życzliwej atmosfery. Z próby czasu Polska wyjdzie silna: w odniesieniu do Ligi Narodów — spełni się proroctwo, zawarte w „Daily News" z dn. 14.XI. 1918 r.: pakt Ligi Narodów nie może się utrzymać — jest martwym płodem.

Prawda jest nie po stronie dyplomatycznych papierów. Prawda stoi po stronie wielkich wartości narodowych, po stronie siły duchowej i siły militarnej. Potrzeba nam przygotowania psychicznego i militarnego. Szeregi zbrojnego Narodu — oto jego siła i bezpieczeństwo.

S. S.

KONGRES ESPERANTYSTÓW

W połowie sierpnia r. b. odbył się Warszawie międzynarodowy Kongres esperantystów. Całość imprezy odbywała się bardzo uroczyście — pod patronatem, co zrozumiałe, pięcioramiennej gwiazdy, i co niezrozumiałe — niektórych polskich uczonych, jako gospodarzy.

Dziwne, zaiste, nieporozumienie wywołano z tym esperanto. Język — esperanto „wymyślony" przez białostockiego żyda L. L. Zamenhofa, nie jest niczym innym, jak obrzydliwym i chaotycznym żargonem. Nie opiera się na żadnych logicznych podstawach, nie posiada konstrukcji, jest mrowiskiem wyrazów bez sensu, stanowiących zlepek ze słownictwa różnych narodów. Musi zresztą być taki, jako sztuczna próba syntezy całkowicie różnych języków, których źródło tkwi głęboko korzeniami w dziejach i kulturze poszczególnych narodów. Ta próba, t. zw. esperanto, jest poza tym specjalnie nieudana, a to ze względu na piętno, jakie kładzie na niej przynależność rasowa jej autora, a wyrażające się właśnie w dziwnym podobieństwie tego niefortunnego (i niepotrzebnego!) tworu — do żargonu.

Oczywiście, nie dziwimy się, że entuzjazmują się esperantem międzynarodowi żydzi. Daje im to — może drobną — ale jednak ich zdaniem pewną pozycję w narzucaniu produktów swego ducha narodom aryjskim. Ale co robią w tej całej historii niekiedy poważni uczeni innych narodów, z Polską na czele, trudno dociec. Być może, wydaje im się, że

oddają przysługę... ludzkości? Najwyższy czas, by poznali swoją omyłkę — i zamiast „ludzkością" — zajęli się bardziej swoim krajem. *J. K.*

O PEN-CLUBIE... POLSKIM

Tak więc esperanto zawdzięczamy żydom. Co zawdzięczamy im jeszcze? Jedną z odpowiedzi będzie sprawa Penclubu polskiego na Kongresie Penclubów w Paryżu. Powiedzieć o *kompromitacji* Polski na tym zjeździe byłoby mało; był to poprostu *skandal*. Kongres ten został wyzyskany przez Żydów dla szkalowania Polski i... grożenia Jej. Przemówienie delegata Penklubu żydowskiego, Steinberga, było szczytem bezczelności i prowokacji — i nie spotkało się z żadną należytą odprawą ze strony polskiej. Tak o tej sprawie pisze Alfred Łaszowski w „Pionie".

„W ostatnim dniu obrad pozorna apolityczność Kongresu okazała się żałosną fikcją. Po odczytaniu sprawozdań z komisji wystąpił nagle przedstawiciel literatury żargonowej Steinberg, komunista, niedawno wydalony z Niemiec. Jak najwięcej takich męczenników! Znamy ten rodzaj: heroiczny, spontaniczny, bohaterski.

Zaczął naturalnie od prześladowania Żydów w centralnych krajach Europy. Dopóki mówił ogólnie, nikt nie czuł się dotknięty. Jeden protest mniej, czy więcej — to ostatecznie na jedno wychodzi. Troska o los mniejszości narodowych jest notorycznym obowiązkiem Pen-klubu: byle tylko formy zachować. Niestety, po „dyplomatycznym" wstępie, Steinberg pozwolił sobie na krytykę stosunków, panujących w Polsce, czynił rząd odpowiedzialnym za pogromy, mówił o studentach, traktowanych na równi ze zwierzętami. Przekroczył granice, obowiązujące na tego rodzaju zjazdach międzynarodowych. Mowa jego zawierała akcenty obraźliwe i gorszące. Ośmielony milczeniem przewodniczącego, Steinberg wpadł w ton moralizatorski, groził i ostrzegał: Polska otrzymała niepodległość przy poparciu liberałów i humanitarystów. Utraci ją, jeśli nie zaprzestanie dalszych prześladowań."

I cóż na to delegacja polska? Nic. Odpowiedź Parandowskiego była... polubowna: nie będzie on dyskutował o sprawach natury politycznej — powiedział — i tłumaczył się, że pisarze składali w Polsce niejednokrotnie protest w związku z prześladowaniami. —

Słusznie pisze o charakterze Penclubu „Prosto z mostu" (Nr. 37):

„Nie mieliśmy nigdy wątpliwości, że Penkluby reprezentują „ideologię ściśle określoną". Założone z inicjatywy Galsworthy'ego były od początku swego istnienia domeną wpływów wolnomularstwa obrządku szkockiego, obecnie, po przejściu prezesury w ręce Jules Romainsa, są terenem wpływów Wielkiego Wschodu. Poza tem na „ideologię" pen-klubową nie może pozostawać bez wpływu fakt, że wśród delegatów różnych krajów, znajdują się w znacznej liczbie Żydzi, którzy ponadto są reprezentowani oficjalnie przez Pen-klub żydowski. Niemcy hitlerowskie do Pen-klubów nie należą.

Wytwarza się więc sytuacja paradoksalna: delegat żydowski Steinberg grozi Polsce utratą niepodległości, oklaskuje go gorąco delegat jugosłowiański Winawer, a delegat polski Słonimski jest tego dnia przezornie nieobecny na sali..."

Wdzięczni jesteśmy Panu A. Łaszowskiemu, że zapoznał nas z stosunkami, jakie panowały na tegorocznym kongresie. Inaczej wszystko prawdopodobnie „wsiąkło by" sobie poprostu, jako kwestia bez znaczenia, a jasne jest, że nie wolno tolerować tego rodzaju skandali. Oto, co nam daje liberalistyczne traktowanie żydów w cywilizacji polskiej. Mało tego, że sztuka i kultura jest w Polsce współczesnej rozsadzana przez destrukcyjne wpływy żydowskie, że literaturę „robią" p. p. Słonimscy, Tuwimowie, Wittlinowie i t. d. i t. d. — musimy się jeszcze „tłumaczyć" na zjazdach międzynarodowych... z braku humanitaryzmu. Paradoksalność sytuacji nie zmieni się do czasu usunięcia żydów i ich wpływów z życia Polski.

J. K.

ANKIETA O ŻYDACH

„Kurier Poranny" ogłosił ankietę na temat „kultura polska a żydzi". Jako pierwszy zabrał głos znakomity krytyk, Karol Irzykowski. Irzykowski, przyznaje się do znacznej niechęci w stosunku do żydów, zaznacza jednak, że odrzuca rasistyczny punkt widzenia. Rzecz ciekawa, że obserwacje tego wybitnego pisarza prowadzą właśnie wprost do stanowiska rasistycznego. Irzykowski stwierdza absolutną obcość między Polakami a żydami — płynącą z krwi.

„Choćbym nawet nie kochał ojczyzny, jestem Polakiem — pisze Irzykowski — polskość jest dla mnie faktem nieodwołalnym — tonę lub płynę razem z moim okrętem, nie mogę się przesiąść na inny... Polak związany jest ze swoją ojczyzną na szczęście i nieszczęście, żyd może się wycofać ze spółki. Chociażby w swoim odrębnym języku ma ostoję, może być wewnętrznym emigrantem. Bogatsi żydzi mają wszędzie stosunki, krewnych, znajomych, emigracja nie jest dla nich dezercją, tylko zmianą jednego języka krajowego na inny... (żyd) może każdej chwili powiedzieć: Polska to nie mój interes".

P. Irzykowski chyba dostrzega, że żydzi nie uważają Polski za swoją ojczyznę. Uważają ją za teren eksploatacji. I dlatego właśnie asymilacja była niemożliwa, ani ta, którą proponowała Orzeszkowa, ani ta, która miała miejsce w Małopolsce przed wojną. Żydzi szli ku nam bez szczerości, z wypowiedzeniem. Irzykowski ma rację, że kwestia żydowska jest zadaniem, które trzeba rozwiązać. Nie sądzimy, aby rozcięcie węzła było złym rozwiązaniem zadania. Dlatego proponujemy żydom emigrację.

Arm.

W zwierciadle prasy

Gdy się w Polsce mówi prawdę...

Olbrzymia reakcja, jaką wywołała treść N-ru 1-go mies. „Młoda Polska", wskazuje na wielkość podjętego przez nas programu i dążeń. Wskazuje, jak niesłychanie żywotnym, pozytywnym hasłem jest hasło jedności narodowej — i jak trudnym do osiągnięcia. Wielkość i właśnie *trudność* tego celu każe nam wierzyć w prawdziwe zwycięstwo naszych dążeń.

Nie chcemy łatwych zwycięstw; nie chcemy łatwej zgody. Wierzymy, że nie ma rzeczy wielkich i nie ma zwycięstw bez walki i trudu. I dlatego cieszy nas wstrząs, wywołany naszym pierwszym krokiem do celu, wstrząs, który każe ludziom myśleć, każe poddawać rewizji ich często błędne i formalne poglądy i przekonania, który zmusza ich do wykonania olbrzymiej pracy wewnętrznej — wysiłku woli, myśli i uczucia. Dopiero ci ludzie, którzy wyjdą zwycięsko z najważniejszej walki z własnym, tak często zakłamanym i wypaczonym rozumem i sercem — ci ludzie dopiero będą zdolni do pójścia z nami.

Z drugiej strony wspomniana reakcja pomaga nam jeszcze w inny sposób: wykazując całą konieczność ujednolicenia narodu, określa dokładnie wrogie obozy. Istnienie zażartych przeciwników, wydanie przez nich wojny, bezkompromisowej i zaciętej, wykazuje najdobitniej siłę naszej idei i organizacji.

Przechodząc do szczegółowego omówienia głosów krytyki, — wyodrębnimy tu dwa działy: do pierwszego należą opinie ogólne, zwalczające całkowicie program, cel i organizację Z. M. P. lub też zajmujące ogólne stanowisko pozytywne; do drugiego działu wchodzą krytyki, omawiające poszczególne zagadnienia, poruszone w „Młodej Polsce".

Z pierwszego działu zacytujemy ogólne syntetyczne poglądy o kierunku ideowym Z. M. P.:

„...trzeba stwierdzić, że jest to program narodowy, katolicki, program, zapowiadający bezwzględną walkę z wszelkimi obcymi wpływami tych czy innych międzynarodówek". („I. K. C." z dn. 30. VII. 37),

po czym artykuł omawia pozytywnie całokształt stanowiska ideowego „Młodej Polski"; podobne stanowisko zajął „Czas" w szeregu artykułach:

„Akcenty nacjonalistyczne, jakie przebijają wyraźnie ze szpalt „Młodej Polski" zasługują na uwagę. Nacjonalizm ten opiera się na zrozumieniu tych bezcennych walorów jakie płyną ze zdrowo pojętej świadomości misji dziejowej narodu, tradycji i solidarności narodowej". (art. z dn. 30. VII).

Tym nie mniej nie możemy być najzupełniej wdzięczni „Czasowi" za jego przychylne stanowisko: zdarza mu się bowiem, że chwali nas nie za to, co jest, a za to, co „Czas" chciałby widzieć. Tak więc istnieją tu stanowcze nieporozumienia na temat np. totalizmu czy... konserwatyzmu. Nie, nie jesteśmy konserwatywni, ani w dziedzinie społecznej, ani w dziedzinie gospodarczej... nie posiadamy „cennego umiaru"; odsyłamy „Czas" do uważnego przestudiowania niniejszego numeru „Młodej Polski" z specjalnym uwzględnieniem „Naszego radykalizmu" (str. 1).

„Nowy Kurjer" poznański natomiast w dwóch artykułach naczelnych (z dn. 31. VII. i 6. VIII) omawia poważnie stanowisko ideowe Z. M. P.:

„Poczynaniami tymi (t. zn. miesięcznikiem „Młoda Polska") zapoczątkował Związek Młodej Polski żywiołowy marsz na podbój serc dorastającej generacji w duchu wyraziście skrystalizowanej ideologii narodowo-radykalnej, wspartej o wiecznie żywe prawdy Nauki Chrystusowej".

a dalej analizuje wypływające stąd zasady:

„Etyczną podstawą działania Z. M. P. są zasady katolickie. Chrześcijański idealizm, a nie marksistowski czy masoński materializm stanowi fundament misji dziejowej Polski. Niezbędna jest tedy dla wzmagania potęgi Narodu harmonijna współpraca Państwa z Kościołem".

„Przełom Narodowy zrealizuje ustrój państwowy, jakiego domagają się potrzeby rozwojowe Polski. Ustrój ten daleki będzie tak od demoliberalizmu, jak i jałowej dyktatury. Władza nie tylko formalnie, lecz i faktycznie należeć będzie do Narodu".

„Przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego w duchu sprawiedliwości społecznej, wysuwającej pracę jako jedyny tytuł do zysku" jest dalszym postulatem Z. M. P.".

Wreszcie omawia autor zagadnienie misji dziejowej Polski na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim, kładąc specjalny nacisk na rolę armii — zbrojnego narodu.

W sposób pełen powściągliwości ustosunkowuje się do linii politycznej Z. M. P. „Warsz. Dziennik Narodowy" („Hasło syntezy" z dn. 3. VIII), który na marginesie rozważań nad Zw. Młodej Polski stwierdza:

„Znaczenie polityczne wystąpieniu „Młodej Polski" nadaje to, że kontrasygnuje je p. Koc, który z ramienia decydujących czynników w obozie majowym został wyznaczony do zorganizowania obozu, opartego o idee i program mającego się stać oparciem dla rządu w Polsce",

tym niemniej z całości

„Wnioski polityczne będzie można robić dopiero wówczas, gdy będziemy mieli przed sobą fakty polityczne".

To samo za „W. Dz. N." powtarzają: „Kurjer Poznański" i „Głos Lubelski" (z 5. VIII):

„Trzeba poprostu odczekać, czy to wszystko jest szczere, czy to wszystko nie jest... zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Zobaczymy to wkrótce".

Musimy stwierdzić, że tego rodzaju oczekiwania na wynik są bardzo charakterystycznym objawem w Polsce. Myślą przewodnią takiego postępowania jest unikanie walki i ryzyka.

Wyraźnie jednolity front zajmują takie pisma, jak: „Front Robotniczy", „Gazeta Robotnicza", „Robotnik", „Wiek Nowy", „Dziennik Poranny", „Dziennik Ludowy", „Nasz Przegląd" i... „Polonia" katowicka.

Oto, w skrócie, trochę „obiektywnych" opinii tej grupy: na marginesie faktu, że kurs — obóz zorganizowany był w formach wojskowych:

„Nie można też się dziwić, że ludzie, tworzący program w izolacji od otoczenia, nie mają żadnego wyczucia istotnych prądów i nastrojów nurtujących w szerokich masach młodzieży.

Kandydaci na wodzów Z. M. P. wolą mówić ■ przełomie, fołksfroncie i romantyzmie... otoczenia, rzeczywistość przeszkadza im w pracy ideowej..."

— pisze sobie „dowcipnie" „Dz. Ludowy" (z dn. 29. VII).

Parę artykułów poświęcił również „Młodej Polsce" P. Mieczysław Niedziałkowski. Na tym miejscu przytaczamy uwagi P. Niedziałkowskiego, skierowane pod adresem Związku Mł. Polski, ogólnie. Otóż P. Niedziałkowski poleca („Rob." z 3. VIII) studiowanie Małego Rocznika Statystycznego, a to w tym celu, aby się przekonać, że Polska jest na wielu odcinkach spóźniona, przy czym „nie ma ku temu obiektywnego usprawiedliwienia". Dzieje się tak tylko wskutek „fałszywych posunięć", a przecież „niektóre spóźnienia mogą stać się bardzo niebezpieczne", i dalej

„Zaradzić im nie sposób w ramach dzisiejszej struktury społeczno-gospodarczej kraju, w ramach — powiedzmy wyraźnie — systemu rządzenia, w ramach tej psychologii, która ze sprawy żydowskiej i z poszukowania „żydomasonów" wśród leśników i wśród esperantystów uczynić usiłuje prawie jedyny przedmiot zainteresowań społeczeństwa.

Zagadnień bezrobocia i poziomu płac, nędzy wsi i rynku wewnętrznego spożycia, gospodarki wielkokapitalistycznej i przeobrażeń w losach „warstw pośrednich" obejść się nie da i nie da się pominąć ani jednego z pośród nich. Nie da się też pominąć ogromnego problemu młodych pokoleń, setek i setek tysięcy młodych istnień, dla których w ustroju dzisiejszym „zabrakło miejsca pod słońcem".

Młody „Ozon" zaaplikował „środki zaradcze" w postaci walki z wpływami „wrogich międzynarodówek" i z wpływami „żydowsko-masońskimi". Rutkowski zabrał obie recepty ze swego dawnego biurka redakcyjnego w „Małym Dzienniku".

Czy z takimi receptami w ręce można mieć tytuł do przemawiania w imieniu młodego pokolenia Polski? Nie sądzę..."

Bez zastrzeżeń zgadzamy się z P. Niedziałkowskim, że Polska jest spóźniona, zgadzamy się również z wymienionymi powodami: „fałszywe posunięcia", „fałszywe linie postępowania", zgadzamy się, że obecna struktura gospodarcza jest wadliwa, ale — i tu, niestety, zmuszeni jesteśmy rozstać się z P. Niedziałkowskim — inaczej trzeba ją zmienić, niż to sądzi P. Niedziałkowski.

Zużyty chwyt P. Niedziałkowskiego, że jedynym i najważniejszym dla nas problemem jest tylko walka z wszystkimi obcymi wpływami, że nie interesują nas szerokie zagadnienia gospodarcze, a w nich kwestie bezrobocia, płac, nędzy wsi itd., itd., że nie interesuje nas problem młodych pokoleń — otóż, powtarzamy — na ten zużyty chwyt nikt się już nie bierze, poza świadomymi i szkodliwymi ignorantami.

Przypominamy: „Chcemy Polski nie nędzy i wyzysku, ale Polski sprawiedliwości społecznej, *Polski mas pracujących:* chłopa, robotnika i inteligenta, *dającej pracę i chleb każdemu Polakowi*, Polski, gdzie praca będzie głównym prawem do udziału w dochodzie narodowym". („Walka nowego pokolenia" — w mies. „Młoda Polska", Nr. 1).

A drogą jakich reform pójdziemy i jakie są nasze wytyczne gospodarcze — dowie się każdy, kto poświęci trochę czasu i myśli na studiowanie „Młodej Polski".

Dla „Wieku Nowego" (z dn. 31. VII) natomiast „interesujące" głównie jest że

„Oto wbrew dotychczasowej tradycji O. Z. N., polegającej na przemawianiu do chłodnego rozsądku i unikaniu wszelkich akcentów emocjonalnych, — tu dokonuje się wyraźne podwyższenie temperatury. Mówi się o „dynamice ideowej", „potędze napięcia", a nawet ■ „fanatyzmie idei i działania". Fanatyzm był dotąd pojęciem nieznanym w terminologii płk. Koca. Wkrótce okaże się, czy zdobył on prawo obywatelskie tylko w stosunku do młodzieży, czy też i pokolenia starszego".

Słusznie „Wiek Nowy" niepokoi się naszą dynamiką ideową — powstanie z niej siła, która zniszczy dawno przebrzmiałe „nowe wieki".

Dzielnie w akcji potępiania naszego programu dotrzymuje kroku „Nasz Przegląd" — co nie jest zresztą zjawiskiem, ani dziwnym, ani — groźnym. P. Regnisowi („Nasz Przegląd" z dn. 31. VIII) mianowicie bardzo nie podobają się nasze „rewelacje ideologiczne". Trudno. Już zawsze nie będą mu się podobały. Co najwyżej możemy pocieszyć P. Regnisa, że posiada szczerego sprzymierzeńca w „Polonii" katowickiej, której też wszystko w Z. M. P. nie odpowiada, czemu dała wyraz w paru artykułach. Niezmiernie interesująca jest dla „Polonii" (z 6. VIII) plotkarska część powstania Zw. Mł. Polski: kto, kiedy i z kim rozmawiał, kto chciał, a kto nie i w ogóle, jak to tam było. W każdym razie wszystko razem nie jest szczere.

„Jednym chodziło o wywarcie pewnego efektu i formalne związanie ze sobą pewnej liczby młodych ludzi, drugim natomiast o uzyskanie dla swej własnej pracy politycznej legalnych ram i odpowiednich technicznych środków. Jedni i drudzy chcą się nawzajem wykorzystać, poza tym nic więcej. A to przecież nie jest odpowiednia do owocnej współpracy atmosfera".

Ten artykuł „Polonii" jest doskonałym przykładem „polityki erstwa", zacieśnionego partyjnictwa i wiecznej nieufności ludzi słabych, a szkodliwych, niezdolnych nigdy i z nikim do stanięcia na wspólnej płaszczyźnie pracy dla dobra narodu, bo — tam zawsze ktoś oszuka, a niewiadomo... czy to będziemy my.

Z ogólnych koncepcyj specjalnie oburza „Polonię" — totalizm Z. M. P., który w płytkim ujęciu „Polonii" jest „zupełnie sprzeczny zarówno z katolicyzmem, jak i z ideologią polskiego ruchu narodowego i chrześcijańskiego" („Pol." dn. 31. VII), bo „Polonia" nie chce, czy nie może zrozumieć, że może istnieć totalizm, oparty na zasadach chrześcijańskich; widocznie „Polonia" pozostaje pod wpływem pojęć hitlerowsko-pogańskiego totalizmu.

Tyle z części ogólnej. Przystępując do drugiego działu krytyk, musimy wyodrębnić w oddzielne grupy poszczególne zagadnienia z mies. „Młoda Polska", które spotkały się z największą dyskusją. Do takich zagadnień należy przede wszystkim zagadnienie, sformułowane w artykule „Kończymy z tragicznym zatargiem", a dotyczące historii i woli rozwiązania

KONFLIKTU MYŚLI POLITYCZNEJ I MYŚLI ŻOŁNIERSKIEJ

w Polsce. Zdanie nasze w tej sprawie spotkało się z więcej niż gwałtownym atakiem całej t. zw. Lewicy (z pewnym odłamem legionistów włącznie) i szeroko pojętego frontu demokratycznego.

Co jest treścią i istotą ataku? Oddajemy głos tym środowiskom; P. Tad. Kopeć w artykule: „Tego już za wiele!" („Dz. Poranny" z dn. 4. VIII) pisze m. in.:

„Panowie ci (Mł. P.) winni pamiętać, iż nie przypadek był przyczyną, że z tej samej ławy szkolnej część młodzieży w zaraniu Niepodległości wypisała na swych sztandarach imię Romana Dmowskiego, a inna część imię Józefa Piłsudskiego. Nie przypadek decydował o tym, iż część młodzieży obrzucała grudkami błota powóz Prezydenta Rzeczypospolitej, gdy inna część walczyła w obronie Głowy Państwa na placu Trzech Krzyży. Nie drobna fantazja dyktowała jednym tworzyć w Poznaniu legię akademicką przeciw Piłsudskiemu, a innym brać udział w zamachu majowym. Jednym wstępować do takiej czy innej korporacij, innym pracować w kółkach robotniczych czy związkach młodzieży wiejskiej. O takim czy innym stanowisku decydowała bowiem cała postawa danego młodzieńca. Postawa ta kształtowała się w dwóch odmiennych ideologiach, w dwóch szkołach politycznego myślenia: jednej Romana Dmowskiego, a drugiej Józefa Piłsudskiego",

po czym autor wskazuje fakty, które — zdaniem jego — każą mówić o szkole politycznej Józefa Piłsudskiego, stwierdzając:

„Taka to była owa „mniej skrystalizowana" i „mniej jasna" idea niepodległościowa i legionowa. Stała się ona fundamentem mocnym i trwałym, na którym zbudowaliśmy swój pogląd na współczesną rzeczywistość Polski".

I dalej:

„I dlatego dziś, gdy wieko trumny przykryło zwłoki Józefa Piłsudskiego, my, młodzi piłsudczycy, nie jesteśmy jeszcze dość siwi, abyśmy musieli robić miły wyraz twarzy do naszych rówieśników ze szkolnej ławy, którzy znaleźli się pod sztandarami Romana Dmowskiego. Każdego z nich natomiast możemy widzieć w naszych szeregach, jeśli zrozumie, odczuje i stanie się wyznawcą żywej wśród nas idei, której symbolem był Józef Piłsudski. Nie stać nas jednak na koncesję ani z założeń ideowych, ani z naszej tradycji. Nie pozwolimy również na historiozoficzne mędrkowanie nad wartością ideologii niepodległościowej, która była i jest fundamentem naszego światopoglądu politycznego".

Ten sam temat podobnie ujmuje P. Mieczysław Niedziałkowski w „Robotniku" (z dn. 30. VII):

„...istotna jest bardzo dziwaczna koncepcja historiozoficzna „Młodej Polski", Polski ruch niepodległościowy przed wojną i w czasie wojny nie był żanym „intuicyjnym" wybuchem szlachetnych temperamentów, tylko przemyślaną gruntownie koncepcją polityczną",

bo

„i w PPS, i w POW, i w ogóle w ruchu niepodległościowym przed wojną światową i podczas wojny światowej — obok „intuicji", ofiarności, bohaterstwa osobistego, — pracowały wspaniałe mózgi, umiejące obliczać i umiejące przewidywać". („Rob. z 31. VII).

Nr. 8 czasopisma „Czarno na białem" jest niemal w całości (jedną ze stron zajmuje entuzjastyczny opis czerwonej Hiszpanii) poświęcony temu zagadnieniu, przy czym zajmuje stanowisko napastliwe ogólnie przeciw koncepcji Z. M. P. i personalnie przeciw płk. A. Kocowi; znalazł się również w tym N-rze przedruk artykułu p. J. Czarnockiego z „Dz. Porannego" — zaprzyjaźnionego ideowo z „Czarno na białym".

Stanowisko, przedstawione wyżej, podzielają w zupełności: „Tydzień Robotnika" w znamiennym artykule: „Kapitulacją wobec endecji jest młody Ozon płk. Koca", (z dn. 8. VII), „Front Robotniczy", „Krakowski Kurier Wieczorny" i t. p.

Prasa spoza tych środowisk zajęła natomiast stanowisko odmienne w stosunku do zagadnienia poruszonego przez nas konfliktu. I tak „Kurier Poranny" (z dn. 5. VIII) w artykule Pana R. P. „Czy mamy w Polsce utrzymywać ghetta?" — stwierdza:

„Nie można — jak to czyni p. Niedziałkowski — dokonywać analizy przemian społeczno-politycznych w Polsce na podstawie jednego wyrwanego zdania ze znacznie obszerniejszej całości, a zwłaszcza w oderwaniu od zasadniczych oświadczeń płk. Adama Koca, które za punkt wyjścia wszelkich przeistoczeń w Polsce biorą właśnie czyn legionowy, co jest najlepszym dowodem, że czyn ten jest nadal żywotny i twórczy, służąc za podstawę aktualnej koncepcji ideowo-politycznej, dyktowanej najwyższymi względami państwowymi".

W dalszym ciągu autor przypomina, że jest to koncepcja przede wszystkim Marszałka Śmigłego-Rydza, który „postawił przed narodem nakaz zjednoczenia... bez względu na dawne przedziały".

Zresztą:

„Niewątpliwie czyn legionowy stał się ośrodkiem i źródłem zapładniającym myśl polityczną polską, umożliwiając realizację polityki polskiej. Na nic nie zdadzą się najpiękniejsze i najlogiczniej sformułowane systemy polityczne, jeżeli nie ma siły, która mogłaby je realizować. Czyn legionowy to substrat myśli polskiej, myśli niepodległej i państwowej".

Po omówieniu roli Str. Nar. Pan Piestrzyński przechodzi do szczerości uczuć P. Niedziałkowskiego:

„Sceptycyzm nasz co do szczerości „świętego oburzenia" redaktora „Robotnika" jest tym bardziej uzasadniony, że nie kto inny, tylko p. Niedziałkowski, jako prezes parlamentarnego klubu P. P. S. w latach pomajowych współdziałał na terenie Sejmu z Narodową Demokracją razem z nią głosując, razem z nią oponując i razem z nią przeciwstawiając się testamentowi Józefa Piłsudskiego, jakim jest nasza konstytucja. P. Niedziałkowski uważa jednak, że jemu wolno „grzeszyć" z samym sztabem Narodowej Demokracji, natomiast „zdradą" idei niepodległości i to ze strony legionistów okazuje się... gotowość współdziałania na rzecz zjednoczenia narodowego, z młodszym pokoleniem, niezasklepionym w staropartyjnych nawykach i wyznającym szczerze poglądy narodowe, jeśli ono należycie oceni czyn legionowy i zrozumie konieczność koncentracji wszystkich sił dośrodkowych, poczuwających się do odpowiedzialności za losy Narodu i Państwa".

Autor namawia P. Niedziałkowskiego, by zapoznał się gruntownie z Pismami Józefa Piłsudskiego i przytacza Jego zdanie, potępiające ghetto:

„Byłem zawsze przeciwnikiem wszelkich ghett, przeciwnikiem przykładania słowom zbyt wielkiej wagi. Byłem człowiekiem rozkochanym w réalité des choses, szukającym rzeczy samej, która słowami nieraz określić się nie daje, a o której zawsze jednak pamiętać trzeba".

Artykuł przypomina wreszcie, że tę samą myśl wypowiedział Marszałek Śmigły-Rydz na zjeździe delegatów Związku Legionistów w dniu 24 maja 1936 r., a po tym w deklaracji płk. Adam Koc.

Za tym — brzmi konkluzja artykułu — P. Niedziałkowski chciałby utrzymać „ghetto" socjalistyczne, endeckie, klasowe itp.

Ze sprzeciwem w kwestii rozumowania i podejścia do zagadnienia na sposób lewicy — występuje „Czas" (z dn. 9. VIII), „ABC" w artykule Jerzego Kurcjusza, „Nowy Kurier", „Wiecz. Warszawski", „Dziennik Polski" i in.

„Młoda Polska" nie bagatelizuje tego zagadnienia, jakie wyłoniło się dla poszczególnych jednostek i grup: — możliwości czy niemożności przyjęcia naszej syntezy polskiej myśli żołnierskiej i polskiej myśli politycznej. O ile jednak zależy nam na tym, by przekonać ludzi, którzy *szczerze* sądzą, że odmawiamy należnego znaczenia idei niepodległościowej, o ile zależy nam na przekonaniu tych jednostek, że tak nie jest, o tyle napiętnować musimy tych wszystkich, którzy celowo i rozmyślnie, szermując wielkimi nazwiskami, dążą do zniszczenia powstającego zjednoczenia narodu.

Dla tych pierwszych za tym powtarzamy, że wysunięta przez nas koncepcja „myśli żołnierskiej", czy „idei powstańczej" nie zawierała i nie zawiera obiektywnie i według naszych intencji żadnych cech umniejszających, ani fałszywych. Celowe podkreślenie, że myślimy „o jakiejś tam myśli żołnierskiej", niesprecyzowanej czy płytkiej — nie wytrzymuje krytyki: skoro bowiem nieustannie w zaatakowanym artykule — podnosimy właśnie przełomowe znaczenie, jakie ta „myśl" miała dla Polski — i jakie ma obecnie dla nas — nie może być mowy o insynuowanym nam obniżaniu jej znaczenia.

Dla tych drugich, jakżeśmy to już zaznaczyli, znajdujemy jedynie wyrazy potępienia. Są to ludzie, którzy chcą zburzyć za wszelką cenę ujednolicenie narodu, nie przebierając w środkach, który jednocześnie marzą o stworzeniu w ten sposób własnego jakiegoś obozu demokratycznego („ghetto"), lub którzy wręcz mówią o wybijającej „gonie socjalizmu" („Rob..." artykuł J. N. Millera). Tym ludziom nie będziemy nic tłomaczyli, bo oni *nie chcą* rozumieć i wierzyć.

Drugim skolei zagadnieniem, jakie wyłoniło się w prasie w związku z mies. „Młoda Polska" jest

KWESTIA PRZEŁOMU NARODOWEGO

Otóż i tutaj opinia podzieliła się w tej sprawie w bardzo charakterystyczny sposób: jedni rozumieją znaczenie i wartość, — konieczność przełomu narodowego w obecnej sytuacji Polski; drudzy — negują tę konieczność, wypowiadając się zasadniczo przeciw „wszelkim wstrząsom w ogóle", lub też zwalczają koncepcję Przełomu narodowego. Są i tacy wreszcie, którzy — odgrywając rolę „pierwszej naiwnej" zapytują: w imię czego dążymy do Przełomu...

Jeśli chodzi o stanowisko, negujące wszelkie wstrząsy, to niewątpliwie najwyższy ich wyraz daje „Podbipięta" (Nr. 31) w art. „Nic tu po wstrząsach", pisząc:

„Jak liczne są sposoby, jak szeroka skala gloryfikacji „wstrząsu" — pod różnymi nazwami: przełomu (albo Przełomu przez duże P), przewrotu, rewolucji, nowej ery entuzjazmu, początku prawdziwej Polski itd... Ale zawsze wedle tych przewidywań błogosławiona era zaczynać się musi od „wstrząsu". Dla wywołania zbawiennych skutków trzeba narodem potrząsnąć...

Z pewnością nie mało sprzyja utrzymaniu się naszego długotrwałego impasu wewnętrznego ta wiara, że bez „wstrząsu" nic się na lepsze nie zmieni".

A dalej:

„A tymczasem zabrzmieć by powinna jednolicie pewność, że cokolwiek by przewrotnie poczynali sobie mąciciele i wrogowie, naród nie da się zbić z tropu, i sam bez względu na wstrząsy i przeszkody ustali swą równowagę, osiągnie normalność i dojdzie do konsolidacji. Nie ma bowiem dzisiaj w Polsce żadnego istotnego między Polakami sporu".

Stanowisko „Podbipięty", wyrażone w tych zdaniach, wskazuje właśnie na konieczność Przełomu Narodowego; właśnie to, że „nie ma dzisiaj w Polsce żadnego istotnego między Polakami sporu" — a istnieje tysiąc sporów o wszystko, wskazuje na słabość dzisiejszej psychiki Polaków, na ich płytkość; dowodem jest przecież... ten brak zjednoczenia, fakt istniejącego rozbicia wewnętrznego, często opartego na formalnych przesłankach. Poza tym iluż ludzi trzyma się jeszcze kurczowo wypaczonych, przeżytych pojęć — tylko dlatego, że nie danym jest im ujrzeć na płaszczyźnie głębokiego przeżycia psychicznego — nowej prawdy nadchodzącej epoki. Myli się „Podbipięta": — sami, „bez względu na wstrząsy", bez wstrząsu, nigdy nie „dojdą do konsolidacji" prawdziwej, opartej o mocny, wspólny, narodowy program. Do tego bowiem potrzeba istotnej jednolitości psychicznej Narodu, a tę — w obecnych warunkach — mogą stworzyć tylko głębokie wspólne przeżycia, uderzenia, które niszczą i uderzenia, które budują. Oczywiście bezmyślnością jest wiara w skuteczność „wstrząsu dla samego wstrząsu" — jeśli nie stoją za nim żadne cele, żadna idea, w imię której go się dokonuje. Podobne wstrząsy byłyby tylko anarchią.

Do grupy, zwalczającej pojęcie Przełomu Narodowego zaliczyć należy przede wszystkim „Dziennik Ludowy", który pod niewybrednym tytułem („Wielki Przełom" do małych interesów") i w niewybrednej formie, tak naturalnej dla tego organu, — posługuje się umyślnie fałszywymi stwierdzeniami (np. „Pod względem politycznym za przełom w życiu narodu każą nam uważać kompromis i koncesję ze swej dawnej ideologii ze strony obozu legionowego na rzecz pewnej grupki „narodowej", skłóconej z inymi grupami „narodowymi") i wyświechtanymi łatwiznami (np. „Ale przychodzi oto gromada wypieszczonych i rozbisurmanionych studentów i powiada narodowi, że ona chce wielkiego przełomu, wielkiego wstrząsu..." it. d. i t. d.). Stopień złej wiary, celowej ignorancji i rozpaczliwego miotania się, zawartego w tych wyczynach — wskazują na robotę, szytą doprawdy zbyt grubymi ściegami... Więcej zręczności, — bo tego rodzaju walka z nami obniża zatrważająco i tak niską „płaszczyznę ideową" „Dziennika Ludowego".

Przełom, owszem, ale nasz — sądzi „Dziennik". Tylko, że przełom, dokonany w myśl ideo-

logii „Dziennika", nie miałby nic wspólnego z Polską i narodem; chodzi w nim o „lud", pojęty dosyć specyficznie, o interesy klasowe, a nie o wielkość narodu polskiego.

Dlatego też „Dziennik Ludowy" et consortes nie dokona żadnego przełomu.

Wreszcie — grupa trzecia dyskutująca o przełomie, to „ci naiwni". Zapytują: „Walka, lecz o co?"... „młodzi" rwą się do „walki" i do wywoływania „wstrząsów". Ale w imię czego?" („Głos Mazowiecki" z dn. 31.VII). Poradzimy coś „Głosowi": jak nie czyta lub nie rozumie, niech nie pisze; a jeśli już musi pisać, niech pisze np. o pogodzie. Bardziej przystępne.

Odrębnym zagadnieniem wreszcie, które wyłoniło się w prasie w związku z mies. „Młoda Polska" jest

KWESTIA „FOŁKSFRONTU"

z której wiadoma część prasy usiłowała zrobić sprawę przebojową. Do „sprawy" tej tak przystąpił P. Jan Czarnocki w „Dzienniku Porannym" (z dn. 5.VIII):

„Obraz dzisiejszej rzeczywistości polskiej został przez płk. Adama Koca doprowadzony niemal do mistrzowskiej prostoty. Z jednej strony „siły twórcze narodowo-państwowe", z drugiej — „folksfront". Aby obraz ten był jednak należycie zrozumiany przez ludzi prostych, trzeba wyjaśnić bardziej szczegółowo znaczenie terminów, użytych przez płk. Adama Koca.

Zacznijmy od „folksfrontu". Termin ten został ukuty i puszczony w obieg przez endeków a szeroko kolportowany przez bękartów endeckich, których się namnożyło w Polsce ponad miarę aż do nieprzyzwoitości i ku zgorszeniu samych endeków. Jest to słowo zapożyczone z żargonu żydowskiego i porównując je z niemieckim można łatwo przyjść do wniosku, iż oznacza zwyczajnie po polsku „front ludowy", czyli zjednoczenie organizacyj, wywodzących się lub opierających na masach ludowych w danym państwie. Jeśli zaś do tego rozumowania zastosujemy korektę i oprzemy się na doświadczeniach politycznych np. Francji, to trzeba uzupełnić, że „front ludowy" w terminologii politycznej, oczywiście w terminologii używanej przez uczciwych i poważnych polityków, oznacza takie zjednoczenie, w którym obok siebie maszerują: komuniści, socjaliści i organizacje środka demokratycznego, godzące się na przebudowę społeczną danego państwa, z zachowaniem demokratycznych form rządzenia.

„Front ludowy" w ujęciu polskim, albo powiedzmy „folksfront" w ujęciu endeckim oznacza coś bardziej prostego. Prostota, czy „prostactwo" polityczne jest bowiem znamienną cechą naszych endeków. Otóż oznacza: wszystkie organizacje polityczne, społeczne, gospodarcze i wszystkich Polaków, którzy nie chcą maszerować pod sztandarami endeckimi."

Oświadczamy, że: przez front ludowy — w znaczeniu ogólnym — rozumiemy zgodnie z P. Czarnockim „zjednoczenie organizacyj, wywodzących się lub opierających na masach ludowych w danym państwie" i uważamy „front ludowy" za zjawisko ujemne, jak każdy „front" który by się opierał na jednej klasie społecznej, wprowadzając tym klasowość. W Polsce niewątpliwie nie ma takiego frontu skonsolidowanego; istnieje natomiast „folksfront", który składa się z różnych ugrupowań, ale cechą, łączącą go — jest całkowite uleganie wpływom komunistycznym (wbrew zapewnieniom P. Czarnockiego) i żydowskim. I właśnie dlatego ten specyficzny „front ludowy" — nie jest poprostu frontem ludowym, a folksfrontem. Stąd ta nazwa, która tak „szokuje" P. Czarnockiego i towarzyszy. Tak więc do sił twórczych narodowo-państwowych zaliczymy masy ludowe, ale nigdy nie zaliczymy folksfrontu.—Zrozumiałe?

Dla uspokojenia umysłów komunikujemy, że grupkę, wydającą „Czarno na białym", stanowczo uważamy za pozostającą pod wpływami folksfrontu: wiele znaków rozpoznawczych — m. inn. czerwona Hiszpania i P. Czarnocki.

J. K.

Administracja przypomina, że Nr. 3 miesięcznika ideowo-politycznego

„MŁODA POLSKA"

nie będzie rozsyłany osobom, które nie wniosą przedpłaty.

Na drodze do przełomu

Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce

Cykl wykładów, które redakcja będzie zamieszczać w kwestii żydowskiej będzie pisany przede wszystkim pod kątem praktycznego rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce.

Jeśli bowiem chodzi o analizę problemu żydowskiego, to osiągnięto tu daleko idącą, zrozumiałą jednolitość sądów i nastrojów. Fakt ten wskazuje, że propagandowe podchodzenie do kwestii żydowskiej już nie wystarcza. Niezbędną jest rzeczą wejść w okres praktycznego rozwiązywania zagadnienia.

POLSKA RACJA STANU A ŻYDZI

Jedynym probierzem, który stosować należy przy ocenie poszczególnych zagadnień politycznych, jest pierwszoplanowość interesu Narodu i Państwa polskiego.

Dlatego też całość naszego nastawienia w sprawie żydowskiej nie ma bynajmniej podłoża w jakimś „zoologicznym" antysemityzmie, lecz wynika z narodowej racji stanu.

Polska racja stanu wskazuje:

a) że **Żydzi są rozsadnikiem destrukcyjnych wpływów komuny.** Działacze komunistyczni w Polsce rekrutują się według oficjalnych statystyk w 85 proc. z rodzin żydowskich. Charakterystyczne jest przy tym, że bardzo duży odsetek Żydów pochodzi z zamożnych rodzin. Wskazuje to, że bynajmniej nie warunki materialne pchają Żydów do komunizmu, lecz destrukcyjne właściwości psychiczne. Oczywistą rzeczą jest, że wszelkie rozplenianie komunizmu w Polsce jest zbrodnią przeciw Narodowi polskiemu.

b) że **Żydzi są niezdolni do asymilacji.** W przeciągu kilkusetletniego współżycia z Narodem polskim Żydzi z całą świadomą pieczołowitością kultywowali odrębność psychiki i celów narodowych. Celowo odcinane od życia polskiego ghetta stanowiły dla Żydów podstawę ekspansji narodowej na poszczególne centra organizmu polskiego. Cel narodu żydowskiego, wyrażający się w jak najpełniejszym psychicznym i materialnym rozwoju judaizmu, pozostał zupełnie odmiennym i przeciwstawnym do celu Narodu polskiego. Wywołuje to sytuację nie do zniesienia dla Państwa polskiego, które powołane jest wyłącznie do działania dla dobra polskości.

Honor żołnierski nakazuje wymienić na tym miejscu grupę jednostek pośród Żydów, która procesowi asymilacji uległa. Są to ci, którzy ochotniczo wzięli udział w walkach o niepodległość Polski i którzy mogą potwierdzić swe związanie z Polską ranami i odznaczeniami bojowymi i którzy następnie są w stanie udowodnić faktami z późniejszej działalności, że pracują dla dobra Polski, a nie celów narodowych żydowskich. Zjawiska te jednak są tak znikomo nieliczne i tak wyjątkowe, że w najmniejszej mierze nie przeczą zasadzie ogólnej.

c) że **Żydzi przez opanowanie życia gospodarczego eksploatują dobra materialne Polski przede wszystkim dla celów narodowych żydowskich, a nie polskich.** Pieniądze osiągane z polskiego życia gospodarczego idą na popieranie interesów Żydów, a nie Polaków. Opanowanie handlu, rzemiosła, przemysłu przez Żydów wywołuje nonsensowne zjawisko nadmiaru polskiej ludności chłopskiej — podczas gdy w rzeczywistości Rzeczpospolita ma za mało rąk do pracy w stosunku do zadań dziejowych Narodu polskiego. Typ handlu żydowskiego przez system zbędnego, wyzyskującego pośrednictwa, uniemożliwia wychowanie konsumenta i sieje spustoszenie zdolności nabywczej warstw polskich.

d) że **oddziaływanie zupełnie odmiennej cywilizacji, obcej i niezrozumiałej kultury żydowskiej wywołuje już przez samo zetknię-**

cie się rozkładający wpływ na duszę polską, niszcząc jej idealizm i zdolność do romantycznych dokonań. Jaskrawym patologicznym przykładem są tu produkty sztuki żydowskiej, wydawane po polsku.

e) że **Żydzi, będąc narodem, żyjącym w szeregu państw, traktują Polskę, jako jeden z czynników ich pozycji w świecie.** Polska jest dla nich kolonią, z której czerpią potrzebne dla ich międzynarodowych planów surowce. Przejawiło się to najjaskrawiej w okresie rozbiorów, kiedy Żydzi świadomie i chętnie stawali się narzędziem wynaradawiającej polityki zaborców, gdyż to odpowiadało ich aktualnym interesom. Związek Żydów z masonerią, będący przejawem międzynarodowej działalności żydowskiej, wnosi poza tym do życia polskiego tajne organizacje, paraliżując i dezorganizując jawność życia publicznego Narodu.

WYPOWIEDZENIE SIEDZIBY

Przed pięciuset laty Polska w charakterystycznej dobroduszności uczyniła wypędzanym zewsząd i prześladowanym Żydom akt łaski, pozwalając im zamieszkać na swym terytorium. Przez pięćset lat Żydzi, w sposób charakterystyczny rasie, nadużywali gościnności Polski. Obecnie nadszedł czas, w którym Polska bezapelacyjnie i bezwzględnie wypowiada Żydom prawo siedziby w Polsce.

Żydzi z Polski muszą całkowicie wyemigrować. Podkreślić należy następujące zasady emigracji:

a) **Kwestia znalezienia terenów, które zdolne będą pochłonąć masy Żydów z Polski, obciąża całkowicie polskie i międzynarodowe organizacje żydowskie.** W okresie, gdy Żydzi usuwani z innych państw europejskich, napływali do Polski, żadne z mocarstw nie zwracało się do Rzplitej z propozycją przyjęcia mas żydowskich. Instynkt samozachowawczy Żydów oraz ich wpływy potrafiły zdobyć się wtedy na inicjatywę znalezienia terenów w Polsce. Ta sama sytuacja zachodzi obecnie, gdy Polska wypowiada siedzibę Żydom.

b) Oczywistą jest rzeczą, że **równowaga życia gospodarczego Polski wymaga pozostawienia w Jej granicach dóbr materialnych, które użytkują obecnie Żydzi.** Ograniczenia dewizowe będą musiały mieć tu jak najpełniejsze zastosowanie. Światowe organizacje żydowskie, które znajdują miliony na popieranie kolonizacji Polesia przez Żydów, odbudowę żydowskiego handlu w Brześciu i t. d., muszą zrozumieć, że jedynie właściwym przeznaczeniem ich pieniędzy jest finansowanie emigracji Żydów z Polski.

c) Ponieważ suwerenna wola Narodu polskiego wypowiada prawo pobytu Żydom w Rzeczypospolitej, **musi** przeto **zostać powołany urząd państwowy, który będzie czuwał nad celowym i szybkim przebiegiem emigracji żydowskiej z Polski.** Funkcje tego urzędu będą analogiczne do obowiązków dawnego Ministerstwa Reform Rolnych. Tak, jak istnieje kontyngent ziemi do rozparcelowania, tak musi być prawnie wyznaczony kontyngent Żydów do corocznej emigracji z Polski. Za przeprowadzenie tej emigracji będzie odpowiedzialny wyżej wspomniany urząd.

d) Żydzi winni zrozumieć, że stopień bolesności emigracji ich z Polski, zależy od zrozumienia przez nich samych powagi sytuacji. **Wypowiedzenie Żydom prawa pobytu w Polsce jest procesem dziejowym, na który nie ma rady, gdyż żywotny interes Narodu Polskiego stanął w konflikcie z interesem narodu żydowskiego.** Naiwnością i niezrozumieniem zupełnym zjawiska jest wyszukiwanie analogii z hitleryzmem. W Niemczech kwestia żydowska stała się popularną dopiero po sformułowaniu antysemickich ustaw. W Polsce kwestia żydowska dojrzała do zasadniczego rozwiązania przez narastanie procesów uświadomienia sprzeczności interesu Narodu polskiego i żydowskiego w psychice mas i dlatego prawne rozstrzygnięcie zagadnienia będzie tylko uzewnętrznieniem przeświadczeń, które w świadomości narodowej w sposób już najbardziej skrystalizowany i konkretny realnie istnieją.

WŁODZIMIERZ PIETRZAK

O nowoczesną kulturę narodową

Kultura przeżyta i dogasająca — ta, która źródło wzięła w Odrodzeniu, w wydobytych z zapomnienia motywach antyczności rzymskiej, *przed niewielu laty weszła w okres agonii*. Żyjemy jeszcze w chaosie tej dziwnej i upartej śmierci. Kultura agonii odchodzi od nas wśród oporu. Zginąć musi — dalsze przedłużanie tego sztucznego życia nie jest potrzebne; nie będziemy żyli fikcjami. I nie będziemy żyli w błądzeniu ciemnością. Zapalimy światła.

Przywykliśmy uważać, że kultura jest sferą odrębną od sfery życia biologicznego, że jest odrębnym światem psychicznym. Ze starego słowa łacińskiego wyszło znaczenie kultury, jako psychicznej u p r a w y. W rozważaniach filozofów kultury pojęcie przyrody i pojęcie kultury nabrało wrogości istotnej, między przyrodą, a kulturą otworzyła się sfera obcości. W takim ujęciu kultura powstawała przez podbój przyrody, z opanowywania przez świadomość procesów życia. Rozrastająca się świadomość, rosnące zasoby świadomości — oto była kultura. Miała przynieść zgłębienie tragicznego pytania, czym jest życie. Ale na to pytanie ziemia nie mogła i nie może dać dostatecznej odpowiedzi. Założenie poznawcze starej kultury było fałszywe: zmierzało do celu nieosiągalnego, niemożliwego, nie leżącego na naszej planecie. Praktycznie, system starej kultury nie szedł wcale do tak dalekiego celu. Człowiek kulturalny dawnego typu starał się po prostu nagromadzić możliwie znaczną i wszechstronną sumę wiadomości, starał się pomnożyć swoje wiadomości. Tworzyła się kultura bezpłodnej erudycji.

Przyroda i kultura, w tym systemacie kulturalistycznym dwie przeciwstawne sobie dziedziny, niemal nie miały ze sobą punktów stycznych. Nie były przecież równouprawnione. Kultura, sfera świadomości, stawała się w mniemaniu elity umysłowej wyższa od przyrody, wyższa od świata czynienia. Myśl stawała się naczelną zasadą świata, celem sama dla siebie. O postawie człowieka przesądzał umysł. Nie tylko w tym znaczeniu, że lepsze lub gorsze kwalifikacje umysłowe stanowiły o wartości człowieka, ale i w tym znaczeniu, które bardziej jest doniosłe: o dążeniach człowieka, o jego postępowaniu, miały decydować pierwiastki ściśle intelektualistyczne. W obliczu napierającej i narastającej rzeczywistości — myśl zawiodła: labirynt *przesłanek nie prowadził do żadnych wniosków*. Wola ludzka błąkała się w krużgankach myślenia precyzyjnego i starannego, lecz bezsilnego wobec uderzeń życia.

Między systemem kultury — uprawy, a ustrojem kapitalistycznym, który teraz oczekuje wielkiej i zasadniczej przebudowy w kierunku ustroju sprawiedliwości społecznej, zachodzą podobieństwa. W ustroju gospodarczym przyjęto za punkt wyjścia i cel dążenia — mnożenie bogactw. Ta okoliczność, iż istnieją ponad ekonomią, silniejsze od ekonomii, prawdy bezwzględne — została zlekceważona. Kapitalizm odcina człowieka od prawd bezwzględnych, zatrzymuje go i więzi w ciasnym kręgu doczesnym. Kultura, w której się urodziliśmy i którą odrzucamy, przyjęła za cel bogactwo psychiczne, złote wory wiadomości. To była kultura skąpstwa, kultura ślepych.

Kultura uprawy, zwrócona na mnożenie bogactw psychicznych, dająca przeświadczenie, że tylko myśl i sztuka są wartościami absolutnymi, kultura lekceważąca życie — jest do odrzucenia. Wytwarzał się bierny, kontemplacyjny typ człowieka słabego. Człowiek ten zdolny był tylko do wtórnych wzruszeń, do wzruszeń naskórkowych. Lekceważył życie, przeświadczony o doskonałości myślenia, a nie był w stanie udźwignąć prostych trudów życia. Cóż dopiero mówić o wielkim wysiłku poświęcenia czy dokonania!

Tworzył się typ ludzki sztuczny, cieplarniany, niezdolny do przeżycia dramatu, niezdolny do udźwignięcia żywiołu tragicznego. Kultura uprawy tworzyła tandetę, tworzyła ludzi nieprzygotowanych do życia. Bo życie jest żywiołem tragicznym, składa się z zuchwalstwa i grozy. Z odwagi i z niebezpieczeństwa. Myśl nie umiała sprostać grozie: poddawała się bez walki. Kultura uprawy — to była słabość. Wspaniałe środki techniczne, wspaniałe zdobycze cywilizacji, miały człowiekowi zastąpić jego odwagę, jego zuchwalstwo. Cywilizacja techniczna tego zadania nie mogła wypełnić. Zbliżyliśmy się do granic słabości. Cofamy się w przerażeniu.

Trzeba przyznać, że kultura uprawy nie stała się tak niebezpieczną w następstwach, jakby być mogła. Była zawsze kulturą elity, od lat pięćdziesięciu była kulturą dekadencji. Zrodziła się u schyłku epoki feodalnej, przyzwyczaiła się do złoconego splendoru dworów, do wygodnego trybu życia umysłowej elity. Kultura uprawy w żadnej epoce nie ogarniała całych społeczeństw. Wielkie masy narodowe żyły zawsze poza jej oficjalnym zasięgiem, tworzyły własną kulturę, odrębną i nierozwiniętą w pełni.

2.

Dekadencja kultury uprawy nie wstrząsa narodami. Jest to załamanie się wewnętrzne grup dotychczas przodujących — a proces nieuchronnej walki nie należy do zbyt trudnych. Raczej, jest tylko uciążliwy — jak zawsze wywożenie gruzów. Wszelka nowa kultura powstaje przez zaprzeczenie poprzedniej: nie lękajmy się — przez uderzenie barbaryzmu.

Kultura nie jest celem sama dla siebie. Każda czynność ludzka jest czynnością, zmierzającą do jakiegoś celu. Innymi słowy, nie ma myślenia, ani nie ma uczuć — nietendencyjnych. Każde uczucie jest związane z momentami objawiającej się woli. Każda myśl jest tendencyjna: zmierza do określonych celów. Nie istnieje żaden czysty świat psychiczny, wyższy ponad przyrodę. Opanowanie pewnego zasobu wiadomości, rozszerzona świadomość — daje wiedzę, lecz jeszcze nie kulturę. Kultura jest pewnym wszechstronnym systemem wartości, systemem hierarchicznym wartości, który narzuca szlaki naszym myślom i postępkom. Akt woli jest wcześniejszy od aktu myśli. Myśl szuka uzasadnień dla poczynań woli, sprawdza wolę ze systemem słuszności. Kultura przynosi uzasadnienie naszym czynom — jest systemem odniesienia. Bez kultury nie byłaby możliwa moralna ocena postępowania, ani żadne wytyczenie dróg dla ludzkiego działania.

Kultura jest jednocześnie czymś więcej: to więź duchowa Narodu, to świadomość Narodu i jego dziejowej misji. W kulturze zbiegają się i łączą emocje narodowe, tu bije źródło entuzjazmu i fanatyzmu, źródło wiecznej młodości Narodu. Kultura nie może być jak zbiory muzeum. Musi być z życia i dla życia. Można przez kulturę oznaczyć powszechny i wielostronny styl życia Narodu, wyraz jego twórczych sił.

3.

Nie istnieje kultura ogólnoludzka, istnieją tylko cechy, wspólne różnym kulturom, występujące w różnych kulturach narodowych. Naród jest jedynym środowiskiem, które tworzyć może kulturę. Rodzina i środowisko zawodowe są zdolne do wytworzenia wspólnych norm towarzyskich, obyczajowych, podobnych zainteresowań. Ale tylko środowisko narodowe stwarza pełnię życia i tylko przez Naród jednostka spotyka się z wszystkimi postaciami życia. Państwo jest organizacją prawną, Naród jest organizacją instynktu — mocniejszego nad wszystko. Państwo nie dociera do tych głębin wewnętrznych w Narodzie, które mają moc twórczą, które są lawą wulkanu.

Nie ma nic dalszego od prawdy, jak twierdzenie, że literatura, muzyka, plastyka, architektura — wolne są od cech narodowych. Nie potrzeba dla tych rozważań naukowego świadectwa Hipolita Taine'a, wystarczy obserwacja faktów. W muzyce odrębności narodowe zaznaczają się w pierwszym rzędzie odmienną budową gamy (pięciotonowa gama chińska), ale i przez skłonności do tworzenia w muzyce określonych nastrojów (twórczość Wagnera, odrębność rosyjskiej szkoły pejzażowej Rimskij-Korsakowa). Aby mówić o odrębnościach narodowych w plastyce i architekturze, nie trzeba sobie przeciwstawiać kontynentów Azji i Europy. Dość zatrzymać się na ewolucji, jaką przeszedł styl gotycki na ziemiach Polski; dość wspomnieć o malarstwie Flamandów i malarstwie szkół italskich: różnice te są różnicami w dyspozycjach psychicznych dwu różnych narodów. Naturalizm Rembrandta i naturalizm Velasquez'a nie są tą samą postacią patrzenia na świat.

Pierwiastki narodowe dochodzą do znaczenia także w nauce; jedynie nauki matematyczne i nauki technologiczne mają charakter międzynarodowy. Trzeba w nauce rozdzielić obiektywizm badacza od obiektywizmu nauki. Badacz dąży do prawdy w dziedzinie, którą zakreśla jego specjalność. Nauka — humanistyka, biologia naprzykład — nie znają absolutnej prawdy humanistycznej — czy biologicznej. Rozwijają się w pewnym środowisku, są wyrazem potrzeb i charakteru tego środowiska. Szczególnie jaskrawo uwydatnia się moment narodowy w humanistyce, gdzie naj-

wyraźniej zachodzi związek dyscypliny naukowej z ogólną duchową postawą.

W analizie momentów, przed chwilą poruszonych, trzeba wprowadzić pewien istotny podział: na twórczość i na sferę odbioru. Kulturę w jej najszerszym ujęciu tworzy zbiorowość narodowa. W sztuce, w nauce, w filozofii — na plan pierwszy wydostaje się osobowość twórców: oni decydują w ostatniej instancji o obliczu kultury narodowej, oni wiodą kulturę od źródeł narodowego mitu. O cechach narodowych dzieła sztuki nie stanowią widzowie obrazu, czytelnicy dzieła literackiego: stanowią twórcy. Oto względy, które decydują o czujności, jaką poświęcić trzeba ludziom tworzącym i szlakom, które twórczość wytycza i otwiera.

4.

Istotne, najgłębsze znaczenie kultury — to jej rola więzi narodowej, rola związania z dziejową misją Narodu. Kultura jest narzędziem psychicznego podboju; wartości kultury przyciągają, jeśli kultura jest wielka, jeśli osiąga moc. Kultura polska musi odegrać czynną rolę w realizacji misji dziejowej Polski w Europie, między Bałtykiem a basenem morza Śródziemnego. Wewnątrz kraju kultura musi przyczynić się do jednolitości Narodu.

W pierwszym rzędzie nasuwa się tutaj konieczność stoczenia nieubłaganej i celowej walki z rozpanoszonymi wpływami obcymi, marksistowskimi i żydowskimi w szczególności. Współczesna kultura polska — jak wiele innych dziedzin życia polskiego — podległa prawom rozproszkowania, prawom bezładu. Grasanci z pod znaków gwiazdy żydowskiej i gwiazdy sowieckiej wykorzystują ten stan chaosu dla swoich celów. W kulturze Narodu polskiego nie ma miejsca na kultury obce: na kulturę żydowską i na kulturę, zapatrzoną w religię fałszywą dziejowego materializmu. Asymilicja twórców żydowskiego pochodzenia jest pozorna: przyjmują zewnętrzne cechy polskości, nie są w stanie natomiast wziąć udziału w związaniu psychicznym, w mocnej więzi duchowej wszystkich Polaków, nie są związani z Polską na śmierć i na życie. Nie popełniają żadnej zdrady: nie idą z nami. Nie mogą iść z nami.

Żydowski ton psychiczny jest inny i odrębny, żydzi nastawieni są na odbiór innych fal psychicznych. Trzeba to głośno powiedzieć: jesteście ludźmi obcymi.

5.

Nowoczesna kultura narodowa przeciwstawi się sztucznemu rozdziałowi na kulturę wsi i kulturę miasta, kulturę inteligencko-szlachecką. Kultura miasta w Polsce żyła ze spadku szlacheckiego i z nieśmiałych przeróbek t. zw. demokratycznego Zachodu. Między tą kulturą a kulturą chłopską tworzył się i istnieje mur, który musi runąć. Naród jest społecznością równych.

Przełom sprawi, że kultura stanie się własnością wszystkich Polaków. Stanowisko tego rodzaju nie zmierza bynajmniej do zniszczenia odrębności regionalnych. Odrębności regionów zostaną otoczone opieką i troską, jako źródła i rezerwaty sił ożywczych dla narodowej kultury. Nie będzie jednak istniał ten stan, że świat myślenia i czucia, że styl życia miasta i wsi są odrębne. Niektórzy przedstawiciele kultury inteligencko-szlacheckiej dostrzegli już dawno jej słabość i bezsilność. W oczach niektórych przedstawicieli starej epoki t. zw. kwestia chłopska — to było pokorne szukanie tej siły, której w sobie nie odczuwali, to była abdykacja. Odrzucenie kultury inteligencko-szlacheckiej byłoby równoznaczne z rozpoczęciem nowej kultury od zera, skok beznadziejny i niemądry, czyn szkodliwy. Wszystkie istotne zdobycze starej kultury muszą być zachowane. Zostaną włączone w obręb i w napływ polskości. U progów Młodej Polski stanie kultura ludowa, złączona z pierwiastkami trwałymi starej kultury.

Rzeczą polityki kulturalnej, której założenia będą starannie przemyślane i przestudiowane, stanie się przygotowanie gruntu pod nową kulturę. Polityka kulturalna opierać się musi na założeniu, że w rozwoju kultury nie ma miejsca na rozkazy i instrukcje. Tym nie mniej zadaniem jej jest strzec stanowiska czystości ideowej i nie pozwalać na demoralizujące wypaczenia moralne. Rzeczą polityki kulturalnej jest stworzenie dogodnych warunków rozwoju kultury przez usunięcie przeszkód, które obecnie działają, przez odcięcie źródeł zatrutych. Polityka kulturalna musi zostawić swobodę wewnętrznym starciom i prądom w dziedzinie wiedzy i sztuki, byle nie godziły ostrzem w podstawy ładu prawnego. Negacja pewnych kierunków artystycznych, dyktowana przez względy polityczne tylko, prowadzi do pomyłek, tak zabawnych, jak włączenie impresjonizmu i futu-

ryzmu włoskiego do bolszewickiego poglądu na świat. Impresjonizm wyprzedził w chronologii działalność Lenina; futuryzm włoski związany będzie na zawsze z epoką Mussoliniego.

Polityka kulturalna musi zrezygnować z popierania szczytowej kultury elity. Państwo dbać będzie o kulturę szerokich mas nie przez ośmieszoną i mało przydatną drogę t. zw. popularyzacji, a przez oddziaływanie możliwie wszechstronne na człowieka. Nie chodzi o szerzenie skąpych porcji gotowej wiedzy, które się rzuca znudzonym i apatycznym słuchaczom. Chodzi o rozbudzenie świadomości, chodzi o wzbudzenie nowych potrzeb. Organizacje zawodowe i organizacje wychowawcze będą musiały zaspokoić nowe potrzeby duchowe, będą musiały rozszerzyć kulturę narodową na wszystkich. Świadomość wspólnoty narodowej wyrazi się w sposób istotny dopiero przez udział w kulturze, dopiero przez udział w powszechnym stylu życia Narodu.

6.

Polityka kulturalna dążyć ma nie tylko do rozbudzenia umysłów, lecz i do urabiania charakterów; nie może lekceważyć momentów wychowawczych. Między etyką a kulturą zachodzi łączność ścisła i istotna. Pełny człowiek — to człowiek o wyrobionej świadomości moralnej, o zdolności sądzenia między dobrym a złym. Człowiek etyczny — ten, którym zajmuje się etyka — zna uczciwość. Człowiek kulturalny — to człowiek nie tracący z oczu prawd bezwzględnych, człowiek świadomy tego, że przez działanie, przez gest woli — żyje się i idzie naprzód. Trzeba mieć w sobie wiele pogardy dla bezruchu, dla spokoju — to jest właśnie oś cywilizacyjna białej rasy. Wola stoi ponad myślą, lecz nie jest niezależna: oceniamy nasze impulsy, badamy ich charakter i kierunek. Oto, co podniosło człowieka ze stanu dzikości.

Człowiek kultury nowoczesnej jest człowiekiem woli, wierzy w moc woli. Przeszkody, jakie spotyka, w walce nie stwarzają mu trudności psychicznych: trudności traktować należy jako trudności techniczne. Wola rzeźbi oblicze świata: nie ma dla woli zdobywczej i zuchwałej nieugiętych oporów. Opory są do złamania.

Mocno trzeba podkreślić: nie chodzi o sankcję dla samowoli, o sankcję dla impulsów nieokiełznanych. Istnieje poczucie honoru, istnieje poczucie godności: ono ma moc strożowania nad postępkami. Jest to nakaz kategoryczny, nie płynący z intelektu — nakaz właściwej drogi. W ten sposób honor staje się istotnym składnikiem kultury.

JADWIGA KUNSTETTER

Nacjonalizm polski

Niewątpliwie charakterystyczną i znamienną cechą dla epoki obecnej jest rozwój nacjonalizmów i prądów narodowych. Kierunki narodowe przyniosła ze sobą epoka nowa, wyłoniły się one z przeżytych, obumarłych pojęć i idei epoki odchodzącej, z jej chaosu ideowego. Schyłek i mijanie ostatniej epoki zaznaczyły się aż nazbyt wyraźnie w wypaczonych, karykaturalnych formach ustrojowych politycznych i gospodarczych, mających swój dobitny wyraz w rozpadaniu się i bankructwie dotychczasowego świata pojęć. Na tych mniej lub więcej dokładnych zgliszczach starego świata, zaczęły się zjawiać pierwsze sygnały nowych prądów — zrazu nieuświadamianych i mglistych, ale z dnia na dzień przybierających na sile i wyrazistości.

OGÓLNE TENDENCJE NACJONALIZMÓW

Pierwszym wyraźnym konturem stało się uświadomienie sobie głębokiej przynależności do Narodu i Jego roli. Naród — w nowym odczuciu — nie polegał jedynie na jakimś zespole ludzi, związanych ze sobą tylko warunkami zewnętrznymi i naturalnymi; Naród stał się żywym pojęciem, jednością i jednolitością duchową, zespoloną z przeszłością i ponoszącą pełną odpowiedzialność za losy, za rozsze-

rzenie i rozbudowanie jego cywilizacji narodowej. Ta świadomość duchowa przynależności, żywy i bezpośredni stosunek do Narodu, stała się kamieniem węgielnym nowych kierunków narodowych, różniących się od starych, nieporównanie głębszym zasięgiem w psychikę jednostek.

Z tych dwu faktów — nowej treści pojęcia Narodu i uświadomienia sobie ścisłego z nim zespolenia — wynikła dalsza logiczna konsekwencja: rozszerzenie dążności wciągnięcia do cywilizacji narodowej — na wszystkich — bez wyjątku — jego członków. Inaczej mówiąc, dla nacjonalizmu nie istnieją podziały na klasy społeczne i nie ma miejsca na wyższe wartościowanie jakiegokolwiek jego dotychczasowego odłamu np. t. zw. inteligencji, czy chłopów. Zadaniem natomiast kapitalnym stało się dążenie do usunięcia z duszy jednostek bierności, obojętności, do dania jej zadowolenia pełnego w Narodzie i pracę dla Jego dobra. Moment wciągnięcia biernych i marnujących się sił, niewyzyskanych dotąd odłamów narodu, które nie brały, lub w stopniu minimalnym, — udziału we władzy i cywilizacji, to **rozszerzenie narodu** jest zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym. Chodzi w nim nie tylko o zasadniczą podstawę ideową — chodzi tu o wciągnięcie i **wychowanie każdej jednostki, należącej do Narodu, — o stworzenie jednolitego pionu moralno-ideowego.** Ta dążność do stworzenia jednolitości psychicznej Narodu z jednoczesnym usunięciem elementów obcych i szkodliwych, dawała poczucie wielkiej odpowiedzialności, wielkich zadań wychowawczych i domagała się uszeregowania wartości najwyższych i niezmiennych.

Wszystkie te tendencje przy tym nie płynęły z jakiejkolwiek spekulacji rozumowej. Były one integralną częścią psychiki młodego pokolenia — były naturalne, jak naturalne jest dążenie do zdrowia i siły. Młode pokolenie dążyło do wyjścia z chaosu, jaki mu pozostawiło stare pokolenie, — do jasnego i określonego całokształtu pojęć. W logicznym następstwie wyłoniła się, powiązana z tymi cechami, **potrzeba hierarchii celów w życiu i organizacji,** potrzeba **wychowania w imię wyznawanych ideałów** i potrzeba **rzeczywistego udziału we władzy publicznej.**

Tak mniej więcej w olbrzymim skrócie przedstawiałyby się ogólne podstawowe „prawa" nacjonalizmów. Ale ustosunkować się należy do tych wspólnych przejawów, jak do szkicu. Bowiem zasadniczą tezą tutaj jest twierdzenie, że **każdy nacjonalizm posiada własne, indywidualne oblicze, gdyż każdy wypływa z jakiegoś jednego, odrębnego od wszystkich innych, Narodu i Jego charakteru.**

ZASADNICZE CECHY NACJONALIZMU POLSKIEGO

Młody nacjonalizm polski posiada więc również — oprócz wymienionych cech, wspólnych wszystkim nowym nacjonalizmom — swój własny, odrębny charakter. Charakter, jaki mu nadały specjalne warunki i cechy narodowe psychiki polskiej.

Wielkie znaczenie miała tu więc historia Polski, Jej przeszłość, z której wynikało wiele wskazań. Złem, które zaciążyło nad Polską w Jej historycznym rozwoju, było przede wszystkim całkowite rozbicie na różne warstwy społeczne, na różne kultury, zwane ogólnie inteligencko-szlachecką i chłopską. Było one w Polsce głębsze, niż w innych krajach w tych samych czasach, a prowadziło to w rezultacie do tragicznych rozłamów wewnątrz narodu, do załamań, które skończyły się niewolą. Odczuwanie przynależności do Narodu w czasach poprzedzających niewolę i w okresie trwania jej — nie było pełne. Często (z niewielkimi wyjątkami) było formalistyczne i płytkie. Byli „Polacy od święta" i „Polacy od nieszczęścia" — t. zn. w momentach, gdy wspólnie manifestowano, lub gdy na Polskę spadała jakaś katastrofa. Wtedy istotnie odnajdywano w sobie zasoby patriotyzmu, romantyzmu, idealizmu; ale nie było tych wartości na codzień, nie istniały w upartym dążeniu „tworzenia" Polski coraz szerszej, coraz pełniejszej, Polski — Narodu, którąby objęła wszystkich — chłopa, inteligenta, robotnika...

Co natomiast występowało, jako cecha charakterystyczna i dodatnia, cecha związana nierozerwalnie z psychiką polską — to katolicyzm. Polacy — mimo wszystkich ich niedociągnięć i załamań — reprezentowali zawsze myśl katolicką. Wprawdzie nie zawsze kierowano się nią, wprawdzie nie zawsze rozumiano ją należycie i głęboko, a w ostatnim okresie przedwojennym znacznie upadła, tym niemniej była ona wartością żywą i stałą dla Polaków.

Z tych, specjalnej dla Polski i polskiej psychiki właściwości, po przez stary nacjonalizm Narodowej Demokracji i żołnierski Legionów — wyrósł młody polski nacjonalizm. Wy-

rósł z ogólnych tendencyj nowej epoki, ale z ducha i charakteru Polski.

Konkretną, polską cechą polskiego nacjonalizmu jest jego stosunek do Boga i religii katolickiej — **do Boga, jako wartości najwyższej.** Młode pokolenie odnalazło w sobie wiarę katolicką wraz z całym jej dynamizmem. Dla młodego pokolenia polskiego nie istniał i nie mógł istnieć problem wyższości Boga — czy Narodu (nacjonalizm hitlerowski); dla Polaków wewnętrzną prawdą i motorem ich postępowania jest: Bóg — jako cel ostateczny, Naród — jako najwyższy cel doczesny. Harmonia powiązania pracy dla Narodu z kwestią wiary i znaczeniem katolicyzmu jest w tak pełnym stopniu właściwa tylko Polsce, jako krajowi, psychicznie związanemu z katolicyzmem. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że ta prawda ma dla nacjonalizmu polskiego zasadnicze znaczenie. Dzięki temu psychika jednostek, a więc i cały Naród, rozwijać się będą najdoskonalej, cementowani nie tylko ustrojem narodowym, ale wiarą i religią katolicką. Nie będzie miejsca na łamiące konflikty wyboru i załamań.

Drugą cechą, wyróżniającą znamiennie nacjonalizm polski, jest specjalne **pogłębienie pojęcia Narodu.** Wobec znacznie silniejszego rozbicia Polski współczesnej na poszczególne kultury (zresztą nietwórcze i wątłe), niż to ma miejsce w innych państwach, proporcjonalnie głębsze i pełniejsze jest dążenie do wciągnięcia tych nieprzenikających się środowisk do jedynej, wspólnej cywilizacji narodowej. Nacjonalizm polski jednakowym językiem przemawia do chłopa, robotnika, inteligenta; nie istnieją dla niego żadne warstwy uprzywilejowane, żadne różnice stanowe. O wartości bowiem ludzi stanowi ich wartość moralna, rzeczywista chęć i zdolność służenia Narodowi. Nie służy lepiej Narodowi ten, kto pisze i czyta, od tego, kto orze. Uczciwa, twórcza praca dla Narodu i podstawy moralne psychiki są jedynym kryterium wartościowania ludzi. Według tych dwu linii: hierarchii celów i hierarchii — tak rozumianych — wartości ludzi, powstanie organizacja Narodu, w której każdy znajdzie właściwe sobie miejsce, zależne od swych wewnętrznych wartości.

Dalszą tendencją nacjonalizmu polskiego jest specjalnie silne **dążenie do wychowywania w imię posiadanej idei.** Wychowanie tych wszystkich, którzy dziś formalnie, — a jutro materialnie — stanowią Naród. Wychowanie będzie osiągnięte nie tylko słowem żywym, czy pisanym; wychowanie będzie realizowane przez działanie i zmuszanie siłą idei do działania, do wspólnego wysiłku. Celem wychowania jest doprowadzenie do najdoskonalszej jednolitości moralno-ideowej. Dać ją mogą wspólne, przejmujące przeżycia, wyzwalające energię narodową, otrząsające z bierności, uderzające w wrogów Polski — jednoczące naprawdę i jedynie Naród polski. Ten cel **osiągniemy przez przełom narodowy, przełom** w życiu politycznym, gospodarczym, społecznym.

Niepodobna tu nie wspomnieć wreszcie cechy równie znamiennej dla nacjonalizmu polskiego, a co świadczy o jego rozpiętości i szerokim wniknięciu w rzeczywistość. Jest nią dążność do **przekształcenia całkowitego i radykalnego ustroju gospodarczego** Polski dzisiejszej. Głoszony przez nacjonalizm polski **ustrój sprawiedliwości społecznej** nie jest tylko frazesem. Opiera się o jedynie słuszne, chrześcijańskie zasady, więc, że własność, którą zachowuje, jest ograniczona jedynie interesem Narodu, że tylko praca jest warunkiem prawa do zysku, wreszcie, że dochód narodowy powinien być tak dzielony, by najpierw dać chleb każdemu, chcącemu pracować Polakowi, a dopiero po tym bogacić jednostki.

Nacjonalizm polski urzeczywistni ustrój, w którym:

każdy Polak będzie posiadał rzeczywisty udział w rządach w stopniu, zależnym od wartości jego charakteru;

zniweczone zostaną różnice klasowe, a urzeczywistniona pełna jednolitość Narodu i jednolita kultura narodowa;

armia będzie stanowiła całość z organizacją Narodu;

zasada sprawiedliwości społecznej urzeczywistniona będzie w stopniu najwyższym;

Polska, posiadając taki ustrój, wypełni swoją misję dziejową. Stanie się Polską Wielką i Polską Potężną.

Czytajcie i prenumerujcie miesięcznik MŁODA POLSKA

MIECZYSŁAW REKLEWSKI

Zmiana stosunku do wsi

Każda poważna praca nad stworzeniem Wielkiej i Potężnej Polski musi się zacząć od rozważenia zagadnienia wsi. Wieś polska jest bowiem nie tylko niewyczerpanym prawie źródłem sił ludzkich, nietylko podstawą gospodarki narodowej, ale również fundamentem polskiej kultury i podstawą polskiej polityki. Zasadnicze znaczenie wsi dla życia całego Państwa wypływa więc nietylko z wielkiej liczebności ludności wiejskiej, co już samo przez się wyznacza wieś do odgrywania bardzo poważnej roli w życiu Narodu, ale wieś polska przedstawia nieprzebrane siły moralne i psychiczne, na których dopiero budować można i trzeba potęgę i wielkość Państwa.

CHARAKTER CHŁOPA POLSKIEGO

W dzisiejszej jednak sytuacji organizacyjnej wsi trudno jest mówić o cechach wsi polskiej, jako organizmu. Natomiast nie wolno niedoceniać i nie widzieć tych dodatnich cech charakteru chłopa polskiego, które sprawiają, że, mimo braku uświadomienia narodowego, mimo niechęci nawet do organizacyjnej pracy politycznej, chłop polski reprezentuje najwięcej polską część społeczeństwa. Chłop polski jest konserwatystą w swych upodobaniach i poczynaniach gospodarczych i, mówiąc szerzej, materialnych, jest tradycjonalistą w swych przekonaniach społecznych i politycznych.

Te dwie cechy sprawiły, że chłop polski niechętnie patrzy na wszelkiego rodzaju „nowinki" społeczne i one właśnie uchroniły chłopa od poddania się pod wpływy tych czynników, które pod hasłem obrony interesów materialnych ludności pracującej realizowały postulaty, nietylko interesom Narodu i Państwa Polskiego obce, ale częstokroć wręcz wrogie. Niewątpliwie zachowawczość chłopa sprawiła, że wieś polska do dziś jest w stanie dezorganizacji; chłop nie umiał zrozumieć i przejąć się tymi hasłami, którymi posługują się wychowani na materialistycznej filozofii apostołowie marxizmu. Fakt istnienia nie zorganizowanego społeczeństwa wiejskiego jest więc objawem samoobrony rdzennie polskiej ludności przed obcymi jej kulturalnie i etycznie prądami społecznymi.

Tradycjonalizm chłopa przejawia się również w głębokim przywiązaniu do wiary, będącej etyczną podstawą polskiej kultury. Przywiązania tego nie może podkopać ani gwałtowna i nie przebierająca w środkach akcja przeciw Kościołowi, ani nieodpowiednie czasem i niestojące na wysokości zadania postępowanie jednostek kleru polskiego.

Tradycjonalizm wreszcie znajduje swój wyraz niezwykle silny w namiętnym przywiązaniu chłopa do ziemi; przywiązanie to jest nietylko materialne, jako do warsztatu pracy, ale inne, mistyczne prawie umiłowanie ziemi, jako materialnego i moralnego skarbu Narodu. Przywiązanie to — to nieświadomy nacjonalizm, nacjonalizm wrodzony z dziada pradziada.

WIEŚ POLSKA W DZISIEJSZYM SPOŁECZEŃSTWIE

A jednak, mimo tych tak bardzo z punktu widzenia Narodu dodatnich cech, na wsi istnieją, o różnym wprawdzie nasileniu, wpływy czynników Państwu Polskiemu wrogich. Dzieje się to dlatego, że zagadnienie wsi najczęściej w społeczeństwie naszym jest niedoceniane. Wszelkie niemal organizacje polityczne i społeczne traktują wieś, jako bierny element życia państwowego, zaniedbują pracę wychowawczo-polityczną na wsi i oddają masy chłopskie na łup agitacji antynarodowej i antypaństwowej. Nieznajomość zagadnienia wsi bywa tak wielka, że nawet niektóre instytucje o charakterze publiczno-prawnym zgadzają się na istniejący stan rzeczy i pogłębiają przez to nieufność wsi do reszty społeczeństwa.

Chłop polski z natury swojej jest nieufny. Wypływa to przecież z jego konserwatyzmu. Ale i dotychczasowa działalność organizacji społecznych i politycznych znakomicie do pogłębienia tej nieufności się przyczyniła. Wiele razy oszukano chłopa, wiele razy poniżono go w swej godności, dużo obiecywano, grano na najniższych instynktach natury ludzkiej, ale bardzo mało zrealizowano. I dlatego mur niechęci chłopa do bardziej z natury swojej czynnego elementu miejskiego rósł, wytwarzała się

oddzielna psychika i kultura chłopa, oddzielna — „inteligencka" — będąca pomieszaniem dawnej kultury szlacheckiej z obcymi pierwiastkami kulturalnymi, oddzielna wreszcie — robotnicza i rzemieślnicza, kształtowana przeważnie na wzorach obcych.

Różnice kulturalne między polskim miastem, a polską wsią rosły, polskie miasto coraz więcej się wynaturzało, polska wieś coraz bardziej się od życia społecznego i politycznego odsuwała. Wieś polska nigdy w kształtowaniu się oblicza politycznego i społecznego Państwa nie uczestniczyła. Była ona po prostu obiektem rządzenia, ale w sprawowaniu władzy nigdy udziału nie brała. Pomińmy tu już nieprzygotowanie wsi do korzystania z t. zw. dobrodziejstw ustroju demokratycznego; ustrój ten już w samym swoim założeniu wyklucza udział szerokich mas społeczeństwa w sprawowaniu władzy. Przecież ceremonii wyborów nie można traktować jako udziału w rządzeniu. Udział szerokich mas ludności w sprawowaniu władzy jest rzeczywisty tylko w ustroju hierarchicznym, gdzie każdy członek Narodu ma swój określony zakres uprawnień w sprawowaniu władzy, i każdy ma swój zakres obowiązków, za wykonywanie których jest osobiście odpowiedzialny przed przełożonymi, a kontrolowany przez zorganizowaną opinię swych podwładnych.

Ustrój demokratyczny prowadzi dalej do bardzo szkodliwego zarówno z narodowego, jak i jednostkowego punktu widzenia, zjawiska, wynaturzania się inteligencji wiejskiej. Zjawisko całkowitego zerwania ze środowiskiem wiejskim jest spowodowane demokratycznym rozbiciem społeczeństwa. Syn chłopski, przebywając w zupełnie różnym duchowo i materialnie środowisku, a pozbawiony organizacyjnej więzi ze społecznością wiejską, traci już wspólnotę płaszczyzny umysłowej ze wsią, a jeszcze nie może stać się, lub nie jest przyjęty, na członka społeczności polskiej miejskiej.

Ta wynaturzona inteligencja jest, z punktu widzenia interesów Narodu, czynnikiem zupełnie bezwartościowym, gdyż pogłębia ona istniejące między wsią a miastem różnice kulturalne. Ta grupa bowiem składa się — rzecz prosta — z najaktywniejszych i, przeważnie najwartościowszych jednostek, dzięki czemu wieś zostaje pozbawiona — bez żadnego najczęściej wyrównania — swych najczynniejszych synów. Takie niezdrowe wybieranie i odcinanie elity wiejskiej od życia wsi utrudnia w konsekwencji postęp kulturalny i cywilizacyjny wsi; zatem inteligencja wiejska sama powstrzymuje proces wyrównania się poziomu kulturalnego społeczeństwa polskiego.

Rozbrajanie społeczeństwa wiejskiego z inteligencji ma jeszcze jedną bardzo ujemną konsekwencję. Mianowicie, wobec braku tej właśnie grupy ludzi, która naturalnie jest powołana do prac organizacyjnych wśród społeczności wiejskiej, otwiera się pole do działania na wsi dla różnych kombinatorów politycznych i społecznych, którzy wprowadzają wiele zamieszania i fałszu w stosunki wsi polskiej.

Brak organizacji społecznej wsi odbija się w bardzo wielkim stopniu na gospodarczym upośledzeniu chłopa. Już z samej natury rzeczy, ludność rolnicza dzięki ścisłemu uzależnieniu produkcji rolniczej od warunków przyrodniczych, znajduje się w o wiele trudniejszej sytuacji gospodarczej, niż ludność związana z niepomiernie więcej uniezależnionym od sił przyrody, przemysłem. Z drugiej strony, wielkie rozproszenie ludności wiejskiej i typ warsztatów rolniczych utrudniają również w wysokim stopniu wykorzystanie tych wszystkich korzyści, jakie daje produkcja w warunkach współpracy. Tę wysoce niekorzystną sytuację mogłaby w pewnym przynajmniej stopniu łagodzić dobrze rozwinięta organizacja społeczna wsi; brak jej zaostrza jeszcze niekorzystne, naturalne warunki gospodarcze chłopa.

Nie będziemy wchodzić w szczegółowe rozważanie skutków, jakie wypływają z tych braków organizacyjnych. Wystarczy przytoczyć tak bardzo rozpowszechniony w społeczeństwie naszym błąd pojęciowy, polegający na utożsamianiu pojęcia wsi z pojęciem rolnictwa. Wieś bowiem jest pojęciem o wiele szerszym, niż rolnictwo. Wieś oznacza całą rdzennie polską społeczność mieszkającą poza obrębem miast; oznacza więc nietylko pewną grupę ludności, ale i pewien zespół wartości moralnych i kulturalnych. Rolnictwo natomiast oznacza wyłącznie określoną gałąź produkcji. Nawet interesy gospodarcze ludności wiejskiej nie pokrywają się całkowicie z interesami rolnictwa, gdyż w skład ludności wiejskiej wchodzi wcale poważny odsetek lu-

dności słabo, albo wcale, z rolnictwem niezwiązanej. Z tego błędu pojęciowego wywodzi się cały szereg pomysłów i projektów, mających uszczęśliwić wieś, a nie obejmujących całości zagadnienia wiejskiego.

KONIECZNOŚĆ ZASADNICZYCH ZMIAN

Tragedią wsi polskiej jest, że w przeważającej większości wypadków dyskutuje się o niej i rozstrzyga się o jej losach bez jej współudziału. Wielu tragicznych omyłek dałoby się uniknąć, gdyby poza znakomitymi znawcami zagadnienia wsi, pochodzącymi z miast, częściej do współpracy dopuszczano autentycznego chłopa. Chłop musi się stać pełnoprawnym Polakiem. Z pozycji Polaka metrykalnego, Polaka z ksiąg ludności, musi chłop polski przejść do sytuacji prawdziwego, świadomego swoich praw i obowiązków wobec Państwa członka Narodu polskiego. Muszą się wyzwolić te wielkie, niespożyte siły narodowe drzemiące dziś na wsi. Dotychczasowe odosobnienie chłopa od reszty społeczeństwa uchroniło 70% ludności polskiej przed demoralizacją i rozkładem moralnym, jakie z pomocą „demokratycznych" i „liberalnych" haseł szerzyły w Polsce wrogie Narodowi polskiemu i obce plemiennie elementy. Tradycjonalizm i konserwatyzm chłopa sprawił, że dziś do pracy dla Wielkiej i Potężnej Polski stanąć może wieś polska świeża i zdrowa, że praca ta, to nie zwalczanie wrogich już naleciałości w psychice Narodu, tylko rozbudzenie i porwanie do pracy dla Polski tej ogromnej masy Narodu, którą określamy pojęciem Wieś Polska.

Takie wyzwolenie sił wsi polskiej, przeoranie do głębi psychiki chłopa, zaktywizowanie tego wielkiego zasobu sił i tężyzny Narodu decyduje o dokonaniu Przełomu Narodowego. Poprzedzić Przełom musi więc wielkie przeobrażenie psychiczne przede wszystkim wsi, jako najwięcej wartościowego i najczyściej polskiego środowiska. Szybkość i pełność tej pracy decyduje o szybkości dokonania się Przełomu; pracę tę więc trzeba prowadzić z całą energią i poświęceniem, a im prędzej Polska ma stać się Potężną i Wielką, tym prędzej trzeba z chłopa polskiego wychować prawdziwego, nowego Polaka.

WIEŚ W USTROJU ZORGANIZOWANEGO SPOŁECZEŃSTWA

Wychowywać chłopa polskiego trzeba w myśl zasady nadrzędności celu i interesów Narodu nad celami i interesami jednostek. Cel ogółu, dobro Narodu góruje absolutnie nad motywami egoistycznymi jakichkolwiek warstw, czy ugrupowań społecznych. Nie może być Polski „chłopskiej", Polski „robotniczej" lub Polski „inteligenckiej". Może być tylko jedna Wielka i Potężna Polska narodowa. Już z samej liczebności i wartości chłopa w społeczeństwie wynika, że w Polsce Narodowej rola chłopa będzie bardzo wielka i ważna.

Ustrój polityczny wsi polegać będzie na jej zorganizowaniu na zasadach hierarchicznych. Każdy Polak będzie pełnoprawnym członkiem wielkiej, powszechnej, lecz dobrowolnej organizacji politycznej; w ramach tej organizacji posiadać będzie określony zakres pracy społecznej i będzie osobiście odpowiedzialny za jej wykonanie. Zasada: większe obowiązki — większe prawa, większa odpowiedzialność — zapewni urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej.

Rzeczywista powszechność organizacji udostępnia każdemu jednakowe możliwości odgrywania poważnej roli w Państwie; określone prawa i obowiązki i odpowiedzialność za pracę społeczną na powierzonym jednostce odcinku realizują udział w rządzeniu Państwem każdemu na tym poziomie, na jaki, z tytułu osobistego wkładu pracy w organizacji politycznej, zasłużył.

Zasada hierarchii umożliwia w całej pełni rozstrzyganie o sprawach wsi ludności wiejskiej w tych granicach, w jakich będzie to usprawiedliwione dobrze pojętym interesem całości Narodu.

Organizacja polityczna przez swoje miejscowe komórki prowadzić będzie wychowanie polityczne i społeczne ludności wiejskiej, przez tworzenie i prowadzenie ruchu spółdzielczego, będącego jednym z ważnych elementów przysposobienia społecznego, przez pracę oświatową pozaszkolną, przez utrzymywanie w stałym związku organizacyjnym młodzieży wiejskiej, przyspasabiając ją do spełnienia szczytnego obowiązku służby wojskowej i prowadząc dalej wychowawcze dzieło armii.

Organizacja polityczna za pomocą swych sekcji zawodowych pracować będzie nad podniesieniem stanu gospodarczego wsi, nad podniesieniem poczucia godności pracy, która to praca jest nie tylko jedynym tytułem do zysków, ale również jest wielkim moralnym i materialnym skarbem całego Narodu.

Przez swój kurialno-zawodowy charakter organizacja polityczna wiązać będzie ściśle członków, tak, że nawet przez chwilowe zatrudnienie w innym zawodzie, nie zerwą oni łączności organizacyjnej, co zapobiegnie wynaturzaniu się inteligencji wiejskiej. Jednolitość typu wychowania w całym Narodzie wytworzy duchowy, wspólny typ kultury, co przede wszystkim korzystnie odbije się na podniesieniu poziomu kulturalnego wsi.

Podstawami etycznymi nowej jednolitej kultury narodowej są zasady wiary katolickiej. Naród polski, w szczególności zaś chłop polski, okazał tyle serdecznego przywiązania do wiary Chrystusowej, wszelkie zaś dodatnie elementy kultury polskiej w Niej znalazły podstawę, że zasady wychowawcze dla dokonania Przełomu Narodowego na etyce katolickiej się opierają. Uznając zasługi Kościoła Katolickiego dla kultury polskiej i dając wyraz wewnętrznemu poczuciu ładu chłopa polskiego, oraz głębokiemu i serdecznemu przywiązaniu do religii Chrystusowej, współpracować będzie organizacja polityczna z duchowieństwem i organizacjami religijnymi, dążąc do zupełnego usunięcia istniejącej obecnie w wielu okolicach kraju nieufności i zadrażnienia stosunków między chłopem, a duchowieństwem, wynikającym tak ze szkodliwej agitacji elementów antypaństwowych i wywrotowych, jak z nieodpowiedniego często postępowania kleru.

Jednolitość organizacji politycznej wielkich zmian dokona w budowie społecznej wsi. Nie niszcząc odrębności wsi, która sama przez się jest zrozumiała, pokona — przez ostatnie lata szczególnie zakorzenione — przesądy kastowe. Dotychczas w swoim odsunięciu i poczuciu odrębności chłop poszedł tak daleko, że niemal powstał szczególny „kompleks chłopski". Tę sztuczną przeszkodę w zjednoczeniu się całego Narodu w imię wielkiego celu Narodowego, organizacja polityczna usunie przez zastąpienie swoistej, wiejskiej hierarchii społecznej, jedną wielką hierarchią społeczną, w której wyłącznym tytułem do uznania wartości jednostki będzie suma pracy włożonej dla budowania Wielkiej i Potężnej Polski.

Pojęcie masy chłopskiej, jako oddzielnej, odosobnionej siły społecznej, musi zniknąć narówni z odosobnieniem szlachetczyzny. Jedna idea i wspólna praca polityczna, społeczna, kulturalna, a przede wszystkim zawodowa, musi doprowadzić do całkowitego zaniku t. zw. różnic socjalnych mających swe rzekome usprawiedliwienie w istnieniu wielkich różnic na wsi. Wyrównanie tych różnic nie będzie szczególnie trudne; już dziś w mieście występują one w znacznie słabszym stopniu, choć różnice materialne są w mieście znacznie większe, niż na wsi. Jest to przede wszystkim kwestia przekonania chłopa o bezpodstawności takich różnic w ustroju hierarchicznym. Zresztą głęboka i zasadnicza przebudowa ustroju gospodarczego wsi ułatwi to zadanie.

PRZEBUDOWA USTROJU GOSPODARCZEGO WSI

Zagadnienie ustroju gospodarczego wsi rozpada się na dwa zasadnicze problemy: przebudowę ustroju demograficzno-zawodowego i przebudowę ustroju agrarnego.

Nędza wsi polskiej, obok czynników natury organizacyjnej, ma swe źródło w nadmiarze rąk przy produkcji rolniczej. Rolnictwo nie jest w stanie wyżywić ogromnej masy ludności wiejskiej małorolnej i bezrolnej, która, praktycznie biorąc, nie może znaleźć wystarczającego ilościowo i jakościowo zatrudnienia. Są to więc ludzie częściowo lub całkowicie bezrobotni, wykorzystujący ze swego czasu zaledwie część na twórczą pracę produkcyjną. Obok osobistej nędzy tej grupy ludności rolniczej, ten stan rzeczy oznacza kolosalne marnotrawstwo pracy, która stanowi — jak już zaznaczyliśmy — najcenniejszy skarb narodowy, jednocześnie zaś demoralizuje w wysokim stopniu tych, którzy ze względu na brak dostatecznej ilości zatrudnienia, odzwyczajają się od wytężonej pracy.

To przymusowe całkowite, lub częściowe bezrobocie musi ulec zupełnemu rozwiązaniu. Sprawy tej nie załatwi radykalnie zmiana form produkcji rolniczej bez zasadniczej zmiany treści tej produkcji. Ludność wsi musi ulec przegrupowaniu zawodowemu. Konieczność takiego przegrupowania, obok wyżej wymienionych względów natury społecznej, tłumaczą również względy natury czysto gospodarczej.

Plan bowiem gospodarczy Państwa, którego celem jest stworzenie gospodarczej potęgi Polski, wymaga rozwinięcia procesów produkcyjnych w tych gałęziach produkcji, która daje podstawy do rozbudowy przemysłowego uzbrojenia kraju. Produkcją tą jest produkcja przemysłowa, przemysł bowiem wytwarza w większości t. zw. dobra inwestycyjne, to znaczy takie, które w ten czy inny sposób, umożliwiają dalszą wytwórczość i nie są przez natychmiastową konsumcję wycofane z obiegu towarowego. Przeciwnie, wytwory produkcji rolniczej są wyłącznie konsumcyjne i konsumcja ich, jako produktów przeważnie spożywczych, wyłącza je z dalszych procesów produkcyjnych.

Tak więc poważna część ludności wiejskiej musi być przerzucona z rolnictwa do innych gałęzi wytwórczych, to jest do przemysłu i rzemiosła. Wchłonięcie przez przemysł i rzemiosło poważnej części ludności wiejskiej pociągnie za sobą również wyrugowanie z handlu, administracji i zawodów wolnych ludności żydowskiej, która musi ustąpić przed oczywistym interesem Narodu polskiego.

Przegrupowanie zawodowe ludności wiejskiej dokona się przez wzmożone przenoszenie się ze wsi do miast, dzięki którym, wchłonięta zostanie poważna część dzisiejszego przeludnienia, oraz przez stworzenie na wsi dodatkowego zatrudnienia dla ludności bezrolnej, lub małorolnej, która z różnych względów nie będzie mogła, lub chciała opuścić wsi. Rozwój uprzemysłowienia kraju zostanie osiągnięty w ramach Państwowego planu gospodarczego, przy czym polityka decentralizacji terytorialnej przemysłu prowadzona być musi w przystosowaniu do warunków specjalnych wsi, uwzględniając warunki demograficzne, polityczne, agrarne i fizjograficzne.

Ponieważ równomierne terytorialne rozmieszczenie przemysłu posiada, obok gospodarczego, poważne znaczenie wychowawcze, przeto plan gospodarczy urzeczywistniać będzie, w miarę możliwości technicznych, zasadę dekoncentracji technicznej przemysłu, tam, gdzie dekoncentracja taka nie pociągnie za sobą ujemnych z państwowego punktu widzenia skutków. Najpierwszą, a dla małorolnej ludności rolniczej najdogodniejszą formą zdekoncentrowanej produkcji przemysłowej jest chałupnictwo. Ta forma produkcji przemysłowej jest najtańszą i najmniej formalnie krępującą pracownika, obejmować zaś może nie tylko wytwory proste i nie wymagające skomplikowanej przeróbki, ale również może obejmować wytwarzanie części składowych bardziej złożonych wyrobów, których składanie może być dokonywane w fabrycznych montowniach. Mechanizacja warsztatów chałupniczych i unowocześnienie chałupniczych metod produkcji usuwa obawy o dokładność wykonywania artykułów przemysłowych, wytwarzanych w tym typie produkcji.

Gęsta sieć fabryk przemysłu przetwórczego umożliwi zatrudnienie szerokich mas ludności rolniczej, nadającej się do pracy najemnej. Staną się one jednocześnie ośrodkami cywilizacyjnymi, przyczyniając się do zniesienia różnicy poziomu stopy życiowej między wsią, a miastem. Małe osady fabryczne i ośrodki chałupnicze przygotowują teren do nadania tym ośrodkom charakteru miejskiego, usuwając wszelkie trudności, związane z emigracją ze wsi i przyczyniając się walnie do podniesienia zdrowotności w społeczeństwie, dzięki zachowaniu właściwości zdrowotnych wsi, uzupełnionych higienicznymi zdobyczami miasta.

W realizacji wielkiego dzieła przebudowy struktury zawodowej wsi znaczną rolę odegrają organizacje spółdzielcze, stanowiące szkołę i przysposobienie gospodarcze dla ludności wiejskiej, zaś w okresie przejściowym unaradawiania handlu i uprzemysławiania wsi, ułatwiające porozumienie z szerokim rynkiem zbytu i zaopatrywania, a często również wyręczające Państwo w roli nakładcy i finansisty przemysłu chałupniczego.

Takie przemiany w budowie zawodowej wsi umożliwią dopiero ostateczne przeprowadzenie zmiany ustroju agrarnego rolnictwa polskiego. Przede wszystkim zmniejszy się ilość gospodarstw karłowatych, nie mogących wyżywić właściciela. Zatrudnienie w innych gałęziach wytwórczych umożliwi wtedy małorolnemu gospodarzowi lepsze utrzymanie się na jego małym gospodarstwie, niż w obecnym ustroju przeludnienia rolniczego ma gospodarz pełnorolny. Następnie, wchłonięcie znacznej ilości ludności wiejskiej przez procesy urbanizacyjne powiększy zapas ziemi, będący do rozporządzenia w zakresie przebudowy struktury agrarnej.

Zadaniem przebudowy ustroju agrarnego jest nie zwiększenie ilości gospodarstw, lecz raczej zmniejszenie ich liczby, lecz zato stworzenie zdrowego typu gospodarstw pełnorolnych. Tam, gdzie wyłącznym źródłem utrzymania ludności pozostanie rolnictwo, tam zni-

knąć musi typ gospodarstwa małorolnego. Zniknąć również musi typ majątków latyfundialnych, gdyż niemoralnym jest, żeby obok karłowatych gospodarstw chłopskich, którym chłop poświęca się bez reszty z takim bezmiarem poświęcenia i przywiązania, istniały majątki, z których właściciele jedynie czerpią zyski, wkładając wzamian bardzo mało własnej pracy. Typ średnich gospodarstw folwarcznych zostanie utrzymany w takim stosunku powierzchniowym, w jakim tego wymagają względy na specjalne typy kultur rolnych i hodowlanych, przemysły rolne i warunki obronności kraju.

Większa własność zostanie bezwzględnie wywłaszczona i rozparcelowana. Ziemia z parcelacji winna pójść na zwiększenie liczby pełnorolnych gospodarstw rolnych i upełnorolnienie karłowatych. Z gospodarstw pełnorolnych istniejących, lub w drodze przebudowy struktury agrarnej powiększonych, utworzone zostaną niepodzielne jednostki gospodarcze, przy czym określone zostaną zarówno maksymalne, jak i minimalne obszary gospodarstw niepodzielnych. Rzeczą jasną jest, że osiągnięcie tego założenia możliwe się stanie dopiero z chwilą stworzenia zatrudnienia dla nadmiaru ludności wiejskiej. Dlatego też parcelacja nie może być pozostawiona bezplanowej akcji prywatnej, lecz musi być regulowana przez Państwo. Rozporządzanie skromnym zapasem ziemi, jaki pozostaje obecnie w Polsce do parcelacji, musi być bardzo ostrożne i celowe, przede wszystkim zaś przeprowadzone być muszą prace scaleniowe i melioracyjne, co nietylko w wielu wypadkach pozwoli obniżyć minimalny obszar pełnorolnego gospodarstwa, ale również powiększy zapas ziemi, oddając do wykorzystania dotychczasowe nieużytki.

Gospodarstwa leśne, ze względu na specjalny charakter produkcji leśnej, winny być pozostawione w formie wielkich obiektów leśnych.

Celem zasadniczym przebudowy ustroju agrarnego jest zwiększenie wydajności rolnictwa w stosunku do obszaru uprawnego, jak również i to przede wszystkim w stosunku do zatrudnionej w rolnictwie ludności rolniczej. Cel ten osiągnąć można przez wzmożenie produkcji rolniczej zarówno przez odpowiednie instruowanie, przysposobienie rolnicze, jak i przez planowanie produkcji rolniczej, to znaczy, ustalenie metodą doświadczeń, najodpowiedniejszych dla danego typu kultury rolniczej i hodowlanej najlepszych metod produkcji, okręgów terytorialnych i gatunków, względnie ras hodowlanych. Do tego celu musi być powołany specjalny aparat państwowy wyposażony we wszelkie prawa i udogodnienia techniczne i naukowe.

Zagadnienie gospodarcze wsi zakończymy stwierdzeniem, że rozwiązanie tego problemu wymaga kolosalnych środków finansowych, których zebranie i słuszny rozdział dokonane być muszą w ramach ogólnego długoterminowego i znakomicie przygotowanego planu gospodarczego państwa, w którym wieś zajmować musi miejsce należne jej z tytułu jej wartości moralnych, politycznych, materialnych i demograficznych.

MOBILIZACJA WSI WARUNKIEM PRZEŁOMU NARODOWEGO

Gruntowna i pełna przebudowa polityczna, społeczna i gospodarcza wsi, a z nią całego Narodu polskiego wymaga tak głębokich przeobrażeń psychicznych i pojęciowych w całym społeczeństwie, że dokonać się może wyłącznie przez Przełom Narodowy. Obowiązkiem każdego Polaka, w szczególności zaś chłopa polskiego, któremu Przełom Narodowy przyniesie najwięcej doraźnych korzyści, jest więc najbardziej oddana i ofiarna praca nad ożywieniem i zespoleniem wszystkich sił Narodu polskiego, drzemiących dotychczas w masach wiejskich; jest to konieczne dla dokonania dzieła Przełomu Narodowego na drodze do osiągnięcia prawdziwej sprawiedliwości społecznej w Wielkiej i Potężnej Polsce.

ROZPOWSZECHNIAJCIE

„MŁODĄ POLSKĘ"

Wychowanie

MIECZYSŁAW ZARZYCKI

Typ kierownika Związku Młodej Polski

Działalność Związku Młodej Polski ma charakter wybitnie wychowawczy w stosunku do młodego pokolenia polskiego, które — z samego założenia celów organizacji — stanowi przedmiot naszego szczególnego zainteresowania i naszej pracy. Wszelkie teoretyczne sformułowania ideowe i programowe mają rzeczywistą wartość jedynie wówczas, gdy znajdują się ludzie, którzy dorastają do reprezentowania i realizowania tych założeń. Przełom Narodowy nie jest wstrząsem, który dokona się w próżni. Muszą istnieć ludzie, którzy drogą działań skierowanych przeciw wrogom wewnętrznym, przez umiejętne wyzyskanie przeżyć tej walce towarzyszącym — będą rzeczywiście zdolni do dokonania rewolucji w duszy Narodu. Zagadnienie to sprowadza się więc do konieczności wychowania człowieka, który wartość swoją własną i ludzi mu podporządkowanych potrafi podnieść, zespolić i użyć dla dokonania Przełomu.

Jest to właśnie zagadnienie właściwego kierownika.

Hierarchia jest uznaniem istnienia różnej wartości celów, stojących przed człowiekiem, i różnej wartości ludzi, którzy mają te cele urzeczywistniać. Konsekwencją takiego uznania jest więc nie tylko uporządkowanie celów, ale i ustawienie ludzi według pewnej kolejności, uzasadnionej wartością zadań i jednostek. Pojęcie hierarchii łączy się zatym ściśle z pojęciem organizacji.

Zakres władzy kierownika w organizacji hierarchicznej, jaką jest Z. M. P. — wypływa z wartości, jaką on sobą przedstawia. Prawo rozkazywania podwładnym nie jest tylko prawem formalnym, które wiąże się z określonym stanowiskiem. Musi być uzasadnione moralnie: przeświadczenie o wyższości kierownika, o jego większej — niż własna — wartości, jest tym uzasadnieniem.

Człowiek umieszczony na określonym szczeblu drabiny hierarchicznej ma swego zwierzchnika i podwładnych. Działalność organizacji hierarchicznej wyraża się niejako w przelewaniu wartości kierownika na podwładnych — w połączenu wartości indywidualnych z siłą zorganizowanej masy. Stanowi to odpowiedzialności roli kierownika, który nie może pozostawać czynnikiem jedynie koordynującym i prowadzącym działanie zespołu ludzkiego; obok rozkazu i dopilnowania jego wykonania musi istnieć moment działalności twórczej. Kierownik wykona przede wszystkim zawsze to zadanie, czy jego część, — którego nie potrafią wykonać jego podwładni; jest więc wartością niezbędną, warunkującą pozytywne osiągnięcia.

KONIECZNE CECHY KIEROWNIKA

Nie starczy jednak ograniczyć się do ogólnego omówienia właściwości i wartości kierownika — osobowość jego rysuje się nam w formie zupełnie konkretnej.

Kierownik musi posiadać w stopniu spotęgowanym te właściwości charakteru, które w każdym członku organizacji rozwinie praca wychowawcza. Dadzą się one ująć w formie kilku cech, czy cnót. Są nimi: **uczciwość, odwaga, ofiarność, karność, inicjatywa i wytrwałość.** Jest to zespół cech, który czyni człowieka pełnym duchowo i zdolnym do celowej i zorganizowanej działalności.

Ale obok tych właściwości, posiadanie których przez kierownika — jest koniecznym warunkiem, musi on reprezentować wartości specjalne, uzasadniające w sposób należyty jego pozycję. Wartości te rozważać należy zawsze pod kątem tego, co stanowi ideę naczelną działań Związku — zdolności do dokonania Przełomu Narodowego.

Źródłem władzy i wyższości kierownika jest nietylko jego wartość osobista. Jego siłą jest siła idei, której służy, w słuszność której wierzy bezwzględnie. Stosunek człowieka do idei nie może mieć charakteru posługiwania się nią, jako środkiem taktycznym, który zaprowadzić może do innego celu, np. osiągnięcia władzy. Idea jest samym celem, wszystko inne dążyć musi do stworzenia rzeczywistości idei, do pokornej służby, gdzie człowiek wraz ze swymi ambicjami — niknie.

Utrwalenie się tej prawdy w psychice kierownika daje mu prawo moralne do traktowania wszystkich podwładnych, jako narzędzia i środka realizacji idei.

Człowiek Przełomu reprezentować musi wolę przełamywania wszystkich przeszkód, zagradzających drogę do celu. Przeszkody te, bez względu na rodzaj i rozmiar, stanowić mogą tylko trudność techniczną, która też technicznymi środkami zostanie przezwyciężona. Nie wolno natomiast kierownikowi w walce z przeszkodami absorbować się psychicznie, co zawsze będzie stanowiło źródło słabości. Gdyby bowiem każdej porażce miało towarzyszyć załamanie psychiczne, nie wyszlibyśmy nigdy poza bezradne szamotanie się w gąszczu codziennych przeciwności.

Psychika kierownika jest przeniknięta dążeniem do zasymilowania środowiska, w którym działa. Równa się to narzuceniu idei i typu psychicznego — a więc podporządkowaniu otoczenia. Musi mieć kierownik tę wolę zdobywcy, która każe mu patrzeć na wszystkich, jak na obiekt podboju ideowego i organizacyjnego, materiał do celowego zużycia. Te właściwości charakteru czynią człowieka kierownikiem z prawdziwego zdarzenia; kierownikiem, który nie będzie jedynie narzucony decyzją z góry, ale indywidualnością, która narzuca się sama.

ZASADY KIEROWANIA

Zasadą kierowania, dowodzenia ludźmi, jest: organizowanie, szkolenie i wychowywanie.

Zbyt oczywistym jest twierdzenie, że kierownik musi być dobrym organizatorem. Dla realizacji powierzonego zadania konieczne jest posiadanie ogólnego planu działania, znajomość terenu, umiejętność wyzyskania wszelkich środków, pozostających do dyspozycji, przewidzenie trudności, przeszkód, jakie mogą nastąpić, asekuracji na wypadek niewykonania rozkazu przez podwładnego i t. d.

Praca szkoleniowa kierownika winna dać podwładnym zasób wiadomości i umiejętności, które pozwolą im działać zgodnie z określonym celem i wykonywać powierzone zadania. Jest to działalność dydaktyczna, wymagająca od kierownika umiejętności przyswajania podwładnym metod pracy ideowej, propagandowej, terenowej i t. d.

Szczególnego jednak omówienia wymaga praca wychowawcza kierownika. Tym więcej, że ta część jego działalności najczęściej bywa przemilczana — najrzadziej zaś — prawdziwie zrealizowana.

Pierwszą prawdą podstawową jest stwierdzenie, że **człowiek wychowuje się przede wszystkim przez działanie.** Rozmowa, czy kontemplacja, mogą być cennym czynnikiem pomocniczym w wychowaniu, ale nie są bynajmniej czynnikiem wystarczającym. Bezpośrednie zmaganie się z życiem, a nie tylko obserwacja i analiza, jest prawdziwą szkołą hartu. Zadaniem kierownika jest więc stworzyć formy, w których działanie to będzie mogło się odbywać; zadaniem jego jest wyznaczyć każdemu odcinek pracy, za który podwładny ponosi całkowitą odpowiedzialność. Przy tym praca na każdym terenie musi być prowadzona z przeświadczeniem, że każde realne osiągnięcie, przetwarzające dotychczasową rzeczywistość i psychikę ludzką — jest pracą, która przygotowuje grunt pod Przełom Narodowy.

Drugą podstawową prawdą wychowawczą jest **zasada indywidualizacji środków.** Kierownik wpływa bezpośrednio na podwładnego, kształtuje jego osobowość, przelewając na niego swoje własne wartości. Jest wzorem do naśladowania, mistrzem i przewodnikiem. Osobisty wpływ wychowawczy kierownika możliwy będzie jednak tylko na płaszczyźnie zbliżenia się do podwładnego i związania go ze sobą. Zbliżenie takie warunkuje znajomość psychiki podwładnego. Da to w rezultacie możność stosowania najbardziej celowych środków wychowawczych.

Działając indywidualnie na poszczególnych ludzi, kierownik nie może zapominać, że podległa mu grupa ludzi stanowi pewną całość, która musi być w różnych akcjach używana zespołowo. Wspólna walka jest czynnikiem najbardziej wiążącym. Środowisko tak silnie związane ma wielką zdolność asymilacyjną wobec jednostek, które do niego wchodzą; w tych warunkach wzajemne oddziaływanie wychowawcze — nawet grupy na kierownika — jest bardzo silne.

Stajemy wobec rzeczywistości, którą własnym wysiłkiem będziemy przekształcać. Nie czeka nas praca za biurka, ale walka z przeciwnikiem w terenie.

W tej walce, która będzie naszym udziałem, możliwa jest do przyjęcia tylko postawa oficera dowódcy: pierwszego w natarciu, ostatniego w odwrocie.

Wydawnictwa

DR. WŁADYSŁAW KOSIERADZKI. PLAN CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO. Memoriał złożony władzom wojskowym w dn. 15. XI. 1936 r. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", W-wa 1937.

Autor memoriału stawia słuszne założenie, że program gospodarczy musi być rozwinięciem jednej idei, nadrzędnej nad różnorodnością życiowych zagadnień. Idea taka nie może być symbolem: w życiu gospodarczym wagę ma wyłącznie rzeczywistość. Za główny kanon gospodarki narodowej uważa autor rozwój i organizowanie produkcji. Należałoby bez wahania się zgodzić, że w chwili obecnej ten postulat, tak związany z siłą militarną państwa, ma znaczenie naczelne. Musi być realizowany, choćby za cenę pewnych ofiar, byleby te ofiary materialne spadały ciężarem na wszystkich, na tych przede wszystkim, którzy udźwignąć je mogą.

P. Mieczysław Pruszyński w „Polityce", rzutując plan wielkich inwestycyj, zlekka niedocenił tego momentu. Siły i potęgi Polski nie można budować na prymitywnej nadziei, że chłop polski wiele jeszcze nędzy wytrzyma, skoro dzieje mu się lepiej, niż chłopom polskim działo się w r. 1846. Gospodarka narodowa musi być podporządkowana zasadom sprawiedliwości społecznej.

Dr. Kosieradzki poddaje bezwzględnej krytyce dotychczasową działalność inwestycyjną w Polsce, jej zastraszające rozdrobnienie i przypadkowość paliatywu. Płytka działalność inwestycyjna była obliczona nie na wzmożenie potencjału gospodarczego Państwa, a na złagodzenie bezrobocia. Walka z bezrobociem nie może być toczona przez półśrodki — i tutaj odrazu należy powiedzieć, że plan O. C. S-u nie wyczerpuje pierwszej listy polskich potrzeb. Czekają na realizację niezbudowane drogi wodne, bite i żelazne, czekają wsie, które trzeba ożywić przemysłem spożywczym. Przede wszystkim — istnieje potrzeba stworzenia wielkich zakładów wytwórczych ciężkich przemysłów i przemysłów związanych. Dr. Kosieradzki kładzie trafny nacisk na nowoczesną konieczność planowania gospodarczego. Słuszne są także uwagi, poddające krytyce dzisiejsze prawo akcyjne, jedną z głównych sprężyn niedomagań gospodarczych. Nie pomogą w tym zakresie drobne reformy: gospodarstwo iść musi w kierunku całkowitego usunięcia formy ekonomicznej spółek akcyjnych.

Zagadnienie to łączy się z zagadnieniem kredytu krótkoterminowego (wkłady krótkoterminowe i à vista). Potężne sumy tych wkładów wiszą na nerwach ciułaczów; właściciel niedużych oszczędności nie lokuje ich w przemyśle: cały dochód spółek akcyjnych rozchodzi się pod postacią tantiem, gratyfikacyj i pensyj między uprzywilejowanymi pasiadaczami dużych pakietów. Kapitał prywatny nie dopływa do przemysłu z rynku akcyjnego — w tych warunkach należy pojmować zwiększający się udział państwa w gospodarstwie narodowym, udział nie zawsze pożądany. Trafnie spostrzega autor, że te abstrakcyjne zagadnienia finansowe skrywają olbrzymie wychowawcze zagadnienia.

Z memoriału dr. Kosieradzkiego widać tę kwestię przede wszystkim: zawodność starych utartych dróg gospodarczych. Program gospodarczy musi być oparty o wielką i silną koncepcję polityczną.

Arm.

SZLACH MOŁADZI. Wilno. Rok IX. Nr. 7.

Pod tytułem „Gdzie braterstwo?", pismo omawia czerwcowy kongres Zw. Młodej Wsi oraz wspomina o powstaniu Związku Młodej Polski. „Szlach Moładzi" stawia Zw. Młodej Wsi zarzut, że w swej pracy wśród młodzieży białoruskiej Zw. Mł. Wsi nie dopuszcza nigdzie białoruskiego ducha. Ogólnikowy ten zarzut zdaje się należeć do aparatu narzędzi, które według nadziei autora notatki, utrudniłyby pracę Związku Mł. Wsi wśród białoruskiej młodzieży. „Szlach Moładzi" zajmuje stanowisko jeżeli nie niechętne, to bardzo chłodne wobec współpracy Polaków z młodzieżą białoruską. Chcemy z tego miejsca zapewnić redakcję „Szlachu Moładzi", że Związek Młodej Polski, który zjednoczy całe młode pokolenie, żywi braterskie uczucia wobec ludności słowiańskiej w Polsce. Nie są to tylko uczucia: według nas mniejszości słowiańskie mają równe prawa polityczne w Polsce jak Polacy — równy udział w odpowiedzialności. Musimy dodać, że wobec wszelkich ośrodków irredenty — gdziekolwiek działać poczną — będziemy nieubłagani: ośrodki irredenty komunistycznej czy innej — zostaną zmiażdżone, skoro tylko powstaną.

W notatce, omawiającej wileński kongres Mariański, tworzy redakcja pewne nieporozumienia, które chcemy sprostować. W Polsce dla Państwa i dla Kościoła istnieje wspólny wróg: — komunizm. Neopoganizm jest obcy polskiej postawie psychicznej, gdzież są w Polsce neopoganie? Natomiast w ukryciu, często pod maską niewinności, działają ludzie komuny. Państwo polskie i Kościół mają w komuniźmie wroga istotnego, nie trzeba odwracać uwagi. Walka z tym wrogiem, walka w obronie wiary, w niczym nie narusza nauk Chrystusa — na tyle znamy naszą religię: jest religią czynu. To też nic dziwnego, że kongres Mariański zajął się niebezpieczeństwem komunizmu.

We wstępnym artykule pismo zajmuje się stosunkiem Białorusinów do żydów i dochodzi do wniosku, że między żydami a ludnością białoruską nie ma kwestii spornych. Autor artykułu przypomina dzieje bloku wyborczego mniejszości narodowych z r. 1922 i na żydów składa winę, iż od tego czasu stosunki między ludnością białoruską, a żydami zaczęły się psuć i doszły do stanu pewnego rozdrażnienia. Autor sądzi, że te zadrażnienia mają charakter przejściowy i że ustaną ze zmianą taktyki politycznej żydowstwa. Jesteśmy zdania, że przesłanki autora są błędne i że mają jedną tylko zaletę: pocieszają żydów. Przyczyny antysemityzmu, ogarniającego ludność białoruską, są głębsze. Żydzi budzą sprzeciw i niechęć głównie przez swą działalność gospodarczą, która dziś wszędzie — niemal z reguły — przybiera tony niemoralne. Oszustwa i arogancja, oto dwie przyczyny główne, które budzą przeciw żydom niechętny odruch na wsi białoruskiej. Niechęć niech nie będzie niepłodną nienawiścią. Nie chcemy nienawidzieć żydów. Pragniemy pozbyć się ich możliwie najszybciej. Sprawa żydowska nie zasłania nam innych: dostrzegamy niesprawiedliwości ustroju kapitalistycznego. Stoczymy walkę z tym ustrojem, z nędzą i z brakiem pracy. Dostarczymy pracę wszystkim obywatelom. Polska będzie krajem sprawiedliwości. Do ludności ukraińskiej i białoruskiej zwracamy się nie o pomoc: o współudział we wspólnej sprawie i w odpowiedzialności.

W. P.

Gawęda

Fałsz „dobrych obyczajów"

Pewne organy prasowe piszą często o konieczności zachowania w życiu politycznym i społecznym form t. zw. ‚dobrego obyczaju".

Ten „dobry obyczaj" polega na płytkim podciąganiu wszystkich zagadnień życia publicznego do stosowania utartych form grzeczności. „Bon ton" polityczny wytworzył się w Anglii; dziewiętnaste stulecie przeniosło go na kontynent europejski. Przeciwnik w walce ze swym wrogiem używa oględnych półśrodków, które nie naruszają formalnych przepisów grzeczności.

Istotą „dobrych obyczajów" ginącej epoki był poprostu zwykły brak jakiejkolwiek idei, jakiejkolwiek prawdy. Tej pustce młodzi Polacy wydają walkę. „Dobry obyczaj" kapitalnie pomagał przedstawicielom różnych tajnych klik, mafii i międzynarodówek w działalności często wręcz bandyckiej i nieprzebierającej w środkach. Nie jest chyba „dobrym obyczajem" zakulisowa, bezwzględna, brutalna intryga, podcinająca przeciwnika: intryga niewidoczna na zewnątrz, jak śmierć ukryta w trujących kwiatach. Panowie ze sfer, które kapitał lokują w zagranicznych bankach, najbardziej donośnie domagają się przestrzegania w życiu publicznym „dobrych obyczajów". Oto doskonały płaszcz, pod którym bezpiecznie i wygodnie można ukryć wszystkie akty bezprawia: przecież „dobre obyczaje" nie pozwalają mówić przykrych prawd, nie pozwalają świecić prawdą w oczy.

Będziemy świecili prawdą w oczy.

Nie można dłużej milczeć wobec nieprawości. Miara się przebrała.

Zniszczymy korsarstwo „dobrych obyczajów". Stosujemy prawo wojny. Komuniści, żydzi, otyli i bezmyślni członkowie-figuranci z rad nadzorczych, przedstawiciele egoistyczni kapitału — spotkają się z nami, z naszą siłą bezwzględną.

W Polsce brak miejsca dla tych, którzy prowokowali Klimontów i dla tych, którzy przeszkadzają Polsce w drodze do wielkości.

Korsarze polityczni, którzy w „dobrych obyczajach" szukają w tchórzowski sposób tarczy dla swej lichoty, spotkają się z bezkompromisową odwagą. Życie polskie nie może mieć form zorganizowanego fałszu, zorganizowanej intrygi i obłudy.

Przynosimy koniec starej kultury, która kończy się w wynaturzeniu.

Dobrym obyczajem jest dla nas prawda na rozwartej dłoni, jest wiara w prawdy bezwzględne i wola stosowania zasad ideowych.

Prawda będzie biła korsarzy na odlew. Nie dziwimy się, że kliki i mafie przypuściły zorganizowany i gwałtowny atak na Związek Młodej Polski. Pociski, które padły, były zatrute jadem i fałszem osobistych interesów, interesów kliki, które przełożono nad dobro Polski. Tak dziwnym trafem odnaleźli wspólny język przedstawiciele zła i przedstawiciele prywaty.

My, młodzi, doskonale rozumiemy, że korsarze nie mogą dojść do poznania prawdy. Prawda każe podporządkować osobiste interesy rzeczom wspólnym: Narodowi i Państwu.

Nie szukajcie u nas pseudo-naukowego podejścia do zagadnień polskich. Cenimy rozum, nie cenimy erudycji. Ponad erudycję stawiamy mądrość, czyli zdolność twórczego korzystania z nabytych wiadomości. Cenimy rozum, nie cenimy kompromisów logicznych i programowych.

Nasz dobry obyczaj — to szczerość.

Doprowadzimy do wstrząsu, który swym płomieniem spali wszystkie nieprawości — do wstrząsu, który obudzi śpiących i biernych, który zmusi ich do pracy dla Wielkiej i Potężnej Polski.

Nie ustaniemy w walce z komunizmem i żydostwem. Nie pozwolimy na szerzenie zamętu politycznego. Wytwornym i nie wytwornym osobom, które okażą się szkodliwe, udzielamy na razie przestrogi: nasza reakcja będzie ostra, jak miecze.

Kochamy i nienawidzimy w imię Ojczyzny, w imię walki za naszą ideę i naszą kulturę. Walka ta zostanie wygrana.

Stefan Siwirski

Cena prenumeraty: rocznie — 7 zł., półrocznie — 3.70 zł., kwartalnie — 2 zł. Konto P. K. O. Nr. 2677.

REDAKTOR: **Jerzy Rutkowski** WYDAWCA: **Związek Młodej Polski**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10

01787
KSIĘGARNIA
KWARIAT
KSIĘGARNIA
ANTY

4-200,5 cmas. 11342/1/2